CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54, ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

NOWE POROZUMIENIE FRANCUSKO-ANGIELSKIE

W GDAŃSKU I O GDAŃSKU
I-szy ARTYKUŁ SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „DNIA POLSKIEGO"

ŚWIĘTO NARODOWE FRANCUSKIE

№ 193. WARSZAWA, Czwartek 14 lipca 1932 r. Rok IX.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Prasa niemiecka o umowie francusko-angielskiej

BERLIN (PAT). Pierwsze głosy prasy niemieckiej odnoszą się z pewną rezerwą do opublikowanego dziś francusko-angielskiego paktu konsultatywnego. „Deutsche Allg. Ztg." zaleca rządowi Rzeszy dobrze rozważyć kwestję swego przystąpienia do tego paktu i radzi zaczekać na oddźwięk, jaki pakt ten znajdzie w Stanach Zjednoczonych i Rosji.

„Berliner Börsen Ztg." pisze, iż już z końcem bieżącego tygodnia z racji postanowień, dotyczących odroczenia konferencji rozbrojeniowej dowiedzieć się będzie można do jakiego stopnia Francja gotowa jest lojalnie przeprowadzić pakt angielsko-francuski. Wtedy też okaże się czy Niemcy powinny przyjąć zaproszenie angielskie do przyłączenia się do tej umowy. W berlińskich kołach politycznych liczą bowiem na to, iż pakt konsultatywny skłoni Francję do tego, aby na konferencji rozbrojeniowej w Genewie uwzględniła polityczne żądania Niemiec, które odrzuciła w Lozannie.

„Germania" wyraża obawę, aby pakt ten nie był czemś w rodzaju genewskiego protokułu, dotyczącego status quo Europy.

„Lokal Anzeiger" podnosi sugestje kół angielskich, że umowa ta daje Niemcom możliwość rozpoczęcia dyskusji nad żądaniami politycznemi, które nie mogły być rozpatrzone na konferencji lozańskiej, poświęconej wyłącznie kwestjom reparacyjnym.

„Vossiche Ztg.", omawiając przyjazne porozumienie pomiędzy Anglją i Francją stwierdza, iż znaczenie praktyczne, jakie będzie ono miało dla Niemiec, zależeć będzie przedewszystkiem od dobrej woli i zręczności niemieckiej polityki zagranicznej.

REZERWA W AMERYCE

WASZYNGTON (PAT). Wobec nieotrzymania dotychczas szczegółów porozumienia francusko-angielskiego w kołach urzędowych powstrzymują się z wszelkiemi komentarzami. Naogół jednak przeważa opinja, iż ostrze tego porozumienia nie jest skierowane przeciwko Stanom Zjednoczonym. W kołach kongresu zachowują również rezerwę, jednakże różnice w interpretowaniu przez Herriota i Simona kwestji długów wobec Stanów Zjednoczonych niewątpliwie wywoła liczne komentarze w kołach, w których zawsze wszelka wspólna akcja dłużników wzbudza podejrzenia.

Sprawy budżetu i obrony narodowej w Senacie

PARYŻ (PAT). Komisja finansowa senatu obradowała wczoraj pod przewodnictwem Caillaux. Minister Skarbu Germain Martin zawiadomił komisję, iż rząd postanowił domagać się energicznie przyjęcia przez Senat uchwalonych przez Izbę tekstów, nie wprowadzając do nich żadnych zmian.

Podczas dyskusji liczni mówcy wyrażali niezadowolenie z powodu niewyczerpującego projektu finansowego. Jednakże ponieważ rząd w osobie premjera i ministra finansów zobowiązał się uroczyście uzyskać jeszcze przed upływem roku istotną i całkowitą równowagę budżetu oraz zaspokojenie potrzeb skarbu, komisja senacka 29 głosami przeciwko 1 zaproponowała ratyfikację tekstu przyjętego przez Izbę.

Komisja marynarki senatu wysłuchała wczoraj exposé ministra marynarki, Leygues o konsekwencjach, jakie pociągnąć mogą za sobą redukcje, dotyczące marynarki, przewidziane w projektach finansowych. Komisja sprzeciwia się gwałtownie wstrzymaniu prac programu morskiego, uchwalonego przez dawny parlament i domaga się rozpoczęcia natychmiast budowy wszystkich jednostek objętych tym programem. Ze swej strony komisja wojskowa senatu złożyła Herriotowi i Paul Boncourowi powinszowania i wyraziła swą wdzięczność za energję, z jaką wystąpili oni w obronie żywotnych interesów obrony narodowej Francji. Komisja postanowiła walczyć na plenum o powyższe poprawki na wypadek, gdyby rząd kładł nacisk na ratyfikację projektu, uchwalonego przez Izbę Deputowanych.

W dniu francuskiego Święta Narodowego

PRZYJĘCIE W AMBASADZIE

Dzisiaj o godz. 1 pp. w dniu Święta Narodowego Francji zwyczajem dorocznym Ambasador Juljusz Laroche z małżonką przyjmowali kolonję francuską Warszawy.

W imieniu zebranych wygłosił przemówienie przedstawiciel kolonji francuskiej, nowy prezes francuskiego Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie, p. C. Raffin.

Pan Ambasador Juljusz Laroche, odpowiadając prezesowi kolonji francuskiej, wyraził przedewszystkiem głęboki żal z powodu zgonu poprzedniego prezesa, zmarłego niedawno w Warszawie, ś. p. Józefa Duchesne'a, a następnie poświęcił gorące słowo wspomnienia ofierze ohydnego zamachu, ś. p. Prezydentowi Doumer'owi.

Francja ponownie dowiodła — mówił p. Ambasador — że jest narodem porządku, zimnej krwi i pokoju. Rząd jej dał tego nowe liczne dowody w Lozannie, usiłując pogodzić słuszne interesy państwa z tem gorącem pragnieniem pacyfikacji, które leży wszystkim Francuzom na sercu. W tym samym duchu patrjotyzmu i ofiarności, z jakiemi rząd i parlament stawiają czoło trudnościom finansowym, będącym wynikiem tego kryzysu światowego, którego trwanie i głębokość prześladują wszystkie narody. Żyjemy w czasach trudnych. Wielkiem jednakże pocieszeniem dla przedstawiciela Francji jest, móc stwierdzić patrjotyczne przywiązanie, ożywiające wszystkich, którzy mnie otaczają. Bodajby wysiłki, roztoczone przez rząd Republiki, celem ułatwienia przywrócenia zaufania i utrwalenia pokoju, mogły być uwieńczone powodzeniem! Tak samo tutaj wszyscy wiemy, jaki duch pokoju ożywia naród polski, którego rząd łączy swoje wysiłki z naszemi na konferencjach międzynarodowych... Pozwólcie więc Państwo złączyć w jednem życzeniu Polskę i Francję, ażeby życzyć obydwu pomyślności, na jaką zasługują praca ich i odwaga, z jakiemi walczą z trudnościami doby bieżącej.

Proszę Panów o wzniesienie kielicha na cześć p. Alberta Lebruna, nowego Prezydenta Republiki Francuskiej, w którym witamy cnoty republikańskie, jakiemi szczyci się nasz kraj. Wznoszę również mój kielich na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacego Mościckiego, tego szlachetnego uczonego, przed którym chylę się z szacunkiem.

STARCIA POLICJI Z KOMUNISTAMI

BRUKSELA (PAT). W Liège w ciągu wczorajszego wieczoru doszło do starć między komunistami a policją. Kilka osób zostało rannych. Policja aresztowała 30 komunistów, w tej liczbie trzy kobiety.

ZGINĘLI U KRESU PODRÓŻY

PARYŻ (PAT.) Wczoraj popołudniu samolot wojskowy, na którym znajdowali się pułkownik Guillemenay oraz kapitan Goslin, wracając do Paryża po dokonaniu podróży w celach naukowych we wschodniej Europie, spadł w okolicy Saint Etienne. Aparat rozstrzaskał się na drobne kawałki. Obaj lotnicy w straszny sposób zostali zmasakrowani. Głowę jednego z nich znaleziono w odległości 20 mtr. od miejsca katastrofy. Ofiary tragicznego raidu dokonały ostatnio lotu długości przeszło 7.500 klm. w przeciągu 41 godzin. Wyruszywszy z Paryża 5 lipca, lotnicy udali się do Bukaresztu. 7 lipca byli w Warszawie, 9 w Stambule, 11 przybyli do Wenecji. Katastrofa nastąpiła w czasie ostatniego etapu.

ZAWIESZENIE KONFISKAT

SANTJAGO DE CHILE (PAT). Minister finansów oświadczył, że wskutek protestu Anglji, Stanów Zjedn., Francji, Włoch i Hiszpanji rząd postanowił zawiesić do 1-go sierpnia konfiskatę złożonych w bankach chilijskich zagranicznych depozytów pieniężnych. Przypuszczają, iż konfiskata ta będzie odroczona bezterminowo.

SAMOLOT NIEMIECKI WYLĄDOWAŁ WE FRANCJI

PARYŻ (PAT). Jeden z samolotów niemieckich wylądował wczoraj na lotnisku w Dogneville w pobliżu Epignal. Na miejsce przybyły władze wojskowe i specjalny komisarz policji. Po sprawdzeniu dokumentów lotnikom pozwolono wrócić do Niemiec.

OBÓZ WIELKIEJ POLSKI SPROWOKOWAŁ KRWAWE ZAJŚCIA W JADOWIE

„Gazeta Polska" pisze:

Dochodzenie policyjne wykazało, że krwawe zajścia w Jadowie — o czem donosiliśmy wczoraj — zostały sprowokowane przez miejscowych działaczy O. W. P.

Prowodyrzy zostali już aresztowani. Są to: Józef Bieniek, kasjer kolejowy z Tłuszcza, jego brat Kazimierz, uczeń 17-letni, Czesław Rudzki, Ignacy Knop, Stanisław Żelazowski, Leonard Tryźna, Piotr Gąsiorek i Sykstus Bereda.

Bracia Bienkowie byli organizatorami „młodych" O. W. P. w okolicy i starali się podnieść popularność swojego stronnictwa przez antypaństwowe wystąpienia.

W czasie rewizji znaleziono u nich instrukcje, pochodzące od władz centralnych O. W. P., nakazujące wykorzystywanie wszelkich fermentów dla „akcji czynnej".

MORDERSTWA

W nocy z 12 na 13 b. m. pod wsią Szewnica gm. Jadów (pow. radzymiński), zabity został 26-letni włościanin Jan Biedruszek ze wsi Sitne. Dochodzenie policyjne wykryło sprawców morderstwa, któremi okazali się: trzej bracia Grabowscy, mieszkańcy sąsiedniej wsi Olszyny. Morderców ujęto. Tłem zajścia były sprawy majątkowe.

* * *

Dnia 12 b. m. późnym wieczorem we wsi Kurzeszyn, gm. Wałowice, pow. rawskiego, zamordowany został 26 letni Józef Adamczyk. Morderstwa dokonał dla rabunku Józef Orzelski, którego aresztowano i przekazano władzom prokuratorskim.

NOWA ENTENTE CORDIALE

Podany wczoraj do wiadomości publicznej tekst porozumienia francusko-angielskiego, może stać się dokumentem nieporównanie większej wagi od umowy lozańskiej, redukującej, jak wiadomo, do minimum zobowiązania reparacyjne niemieckie.

Nazwawszy to porozumienie „umową zaufania" (accord de confiance), premjer francuski bez ogródek stwierdził wczoraj w parlamentarnej komisji Spraw Zagranicznych, że jest ona poniekąd odnowieniem „entente cordiale", która odegrała tak wielką rolę w dziejach świata.

Jednocześnie w Izbie Gmin mówił o nowem porozumieniu minister Simon. Brytyjski minister Spraw Zagranicznych nie użył, co prawda, zwrotu „entente cordiale", wrażenie jego przemówienia jest jednak identyczne z wrażeniem, które wywarła mowa Herriota. Tak — dziwnym zbiegiem okoliczności — w wigilję Święta Narodowego Francuskiego ogłoszony został akt o znaczeniu historycznem.

Powstała dzięki wysiłkom i wyjątkowym talentom dyplomatycznym króla Edwarda VII, najwybitniejszej postaci Anglji po-wiktorjańskiej, „entente cordiale", która zwycięsko przetrwała wojnę, natychmiast po jej zakończeniu zaryso- wała się poważnie. Rozluźniona bardzo podczas Kongresu Wersalskiego dzięki różnicom zdań pomiędzy Clemenceau i Lloyd Georgem, stopniowo, w miarę rozwoju wypadków stała się raczej pięknem wspomnieniem. Miast wspólnej, skoordynowanej akcji na terenie międzynarodowym — a więc w Genewie i na konferencjach międzynarodowych — stale niemal spotykaliśmy się jeżeli nie z otwartą rywalizacja, to z różnicą zdań pomiędzy Paryżem i Londynem tak znaczną, że przeważnie trudno było o osiągnięcie jakiegoś realnego kompromisu.

Co prawda przed każdą niemal konferencją czyniono z obydwóch stron usiłowania, by znaleść wspólną platformę. Doniedawna nie udawało się to jednak, i w tem właśnie dopatrujemy się przyczyn niepowodzenia wszelkich dotychczasowych obrad i narad o charakterze międzynarodowym, nie było bowiem żadnej realnej siły, któraby mogła owocnie kierować temi naradami lub wywierać na nie wpływ dostatecznie mocny.

Najjaskrawiej bodaj uwypuklił się ten stan rzeczy podczas konferencji Haskiej, na której spłodzono przekreślony ostatnio w Lozannie, a więc zupełnie nierealny plan Younga.

Objęcie władzy w Anglji przez t. zw. rząd narodowy, w którym głos bardzo ważki mają konserwatyści, wzmocniło tendencje ku odrodzeniu zbliżenia z Francją. Wizyty francuskich i angielskich mężów stanu w Londynie i Paryżu były etapami, które doprowadziły do zawarcia umowy. Już przedlozański pobyt w Paryżu premjera MacDonalda i ministra Simona i nastrój optymistyczny, w jakim szefowie rządów obydwóch państw wyruszyli do Lozanny, zdawał się być dobrym augurem. W ciągu lat powojennych świat wysłuchał już tyle optymistycznych oświadczeń i tylu doznał zawodów, że i tym razem niebardzo wierzono zabarwionym na różowo oficjalnym oświadczeniom i przyjmowano je z wielką bardzo dozą sceptycyzmu.

Tymczasem — konferencja lozańska zakończyła się bądź co bądź aktem wspólnym, uznanym i podpisanym przez wszystkich uczestników. A teraz — po Lozannie — mamy inny akt, również w Lozannie zawarty francusko-angielski „accord de confiance".

Według oświadczeń, złożonych w Paryżu i Londynie akt ten różni się od dawnej „entente cordiale" tem przedewszystkiem, że nie jest porozumieniem zamkniętem, obejmującem dwa tylko państwa, i głównym jego celem nie jest — jak to było z entente cordiale — obrona stanu posiadania i terenu wpływów tych państw. Nie jest on skierowany przeciwko żadnemu trzeciemu państwu. Inne państwa, uznające zasady, zawarte w umowie, mogą się do niej przyłączyć. Klauzula ta, co wyraźnie podkreślił minister Simon, ma przedewszystkiem na widoku Niemcy. Ogólna tendencja umowy — to znalezienie rozwiązania dla całego szeregu węzłów gordyjskich, których rozpłątać nikt nie potrafi, a rozciąć możnaby było tylko nowym przelewem krwi — tendencja ze wszechmiar godna poklasku i poparcia.

Rzecz prosta, że tekst, martwa litera, nie jest dostatecznym miernikiem żadnego aktu pisanego. Decyduje tu duch, jaki prawodawca dziełu swemu nadać zamierzał — następnie — wcielanie w życie.

Opinja we Francji i Anglji przyjęła ogłoszenie „accord de confiance" jako miłą niespodziankę i sensację. Przebija się też zarówno nad Sekwaną jak i Tamizą raczej zadowolenie.

Natomiast z nad Sprewy płynie, jak zawsze, powódź sceptycyzmu, zastrzeżeń, żądań i prawie pogróżek. Nie znając dokładnie ani treści dokumentu, ani przemówień Herriota i Simona, już się mówi o „zamaskowanym froncie". Prasa berlińska radzi, by poczekać z wypowiadaniem opinji urzędowej na to, jak się odniosą do nowego aktu Stany Zjednoczone i... Sowdepja. Uzależnia się wreszcie przystąpienie do „umowy zaufania" od nowych ustępstw.

To też wartość i znaczenie „accord de confiance", naszem zdaniem, będzie wtedy dopiero istotne, jeśli twórcy jego nie pójdą po linji dalszych jednostronnych ustępstw dla Niemiec bez jednoczesnego zagwarantowania bezpieczeństwa polityczno-terytorjalnego i gospodarczego dla państw innych.

Jeżeli „accord de confiance" ma odegrać rolę równie doniosłą, jak jej poprzedniczka „entente cordiale", musi stać się czynnikiem odbudowy zaufania. Nie wydaje to nam się — wobec ogólnej wewnętrznej konfiguracji politycznej w Niemczech — rzeczą prostą lub łatwą. W każdym razie do odbudowy zaufania nie prowadzi droga jednostronnych ustępstw dla Niemiec.

Przypuszczamy, że w Paryżu i Londynie rozumieją to doskonale.

Lud. L.

Angielsko-francuski „accord de confiance"

Herriot zakomunikował przedstawicielom prasy tekst dokumentu, w którym Anglja i Francja zgodnie ustala wspólny program działania. Dokument ten zawiera następujące punkty:

1) kierując się zasadami, które przyświecały konferencji lozańskiej, oba rządy postanawiają przeprowadzić w razie, gdy się tego okaże potrzeba, wymianę zdań co do wszelkich kwestyj, mających to samo źródło, co sprawy, które właśnie tak pomyślnie zostały załatwione, żywiąc nadzieję, że inne rządy zechcą przyłączyć się do nich w celu przyjęcia tej samej procedury,

2) oba rządy zamierzają współpracować z sobą oraz z innemi delegacjami w Genewie w celu znalezienia sposobu rozwiązania zagadnienia rozbrojeniowego, korzystnego i sprawiedliwego dla wszystkich,

3) oba rządy porozumieją się między sobą, jak również z innemi rządami w celu przygotowania w szczegółach światowej konferencji gospodarczej,

4) w oczekiwaniu na zawarcie nowego traktatu handlowego, rządy unikać będą wszelkich aktów, mogących szkodzić interesom innych krajów.

Po odczytaniu dokumentu Herriot oświadczył, iż nowy ten akt jest wyrazem lojalnej przyjaźni francusko - angielskiej, jak również gorącego pragnienia przyczynienia się do utrwalenia pokoju.

W PARYŻU I LONDYNIE

Herriot oznajmił wczoraj na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych i finansowej Izby o zawarciu między Francją i Anglją t. zw. „accord de confiance".

Układ ten mówi o wspólnych wysiłkach, jakie mają przedsięwziąć oba rządy, aby współdziałanie ich zapewniło zaufanie i owocną współpracę europejską.

Układ ten — wedle oświadczenia Herriota — ma być uzupełnieniem zawartego w Londynie gentleman agreement. Wspomnianym układem oba rządy zobowiązują się w sposób ogólny do porozumienia się co do wszelkich ważnych kwestyj, dotyczących obu krajów, a to w celu ułatwienia współpracy europejskiej. Premjer podkreślił znaczenie zawartego układu, zaznaczając, iż jest on poniekąd odnowieniem entente cordiale, ponieważ odtąd żadne z zagadnień, dotyczących obu krajów nie będzie mogło być traktowane odrębnie. Dotyczy to m. in. zagadnienia długów. Uzgodnienie stanowiska w tej sprawie z Anglją ułatwi pomyślny przebieg rokowań ze Stanami Zjednoczonemi.

* * *

Ogłoszony dziś w Izbie Gmin przez ministra Simona układ współpracy w sprawach europejskich pomiędzy W. Brytanją a Francją zawarty w Lozannie, wywołał w kołach politycznych Londynu wrażenie pierwszorzędnej sensacji. Coprawda w oświadczeniu Simon czyni zastrzeżenie, że układ ten nie jest pomyślany jako sojusz anglo-francuski, zwrócony przeciw państwom trzecim i że inne mocarstwa, a w tej liczbie i Niemcy, mogą przystąpić do tego układu współpracy w sprawach europejskich oraz, że układ anglo-francuski nie jest związany organicznie z układem lozańskim i nie oznacza frontu anglo-francuskiego przeciw Ameryce w sprawie długów. Niemniej przeto w kołach politycznych oświadczenie Simona wywołało wrażenie ogłoszenia ponownej „Entente cordiale" pomiędzy Francją a W. Brytanją.

W BERLINIE

W berlińskich kołach politycznych przypisują, według komunikatu biura Conti, wielką wagę podanej wczoraj do publicznej wiadomości umowie francusko - angielskiej, oczekując bliższych danych o treści tej umowy. Pomimo, iż nie zajęto jeszcze urzędowego stanowiska wobec tej umowy, przypuszcza się, iż istnieje możliwość przystąpienia Niemiec do tego porozumienia. W żadnym razie jednak Niemcy nie zgodzą się, jak stwierdza komunikat, na ograniczenie ich swobody działania w kwestji rozbrojeniowej, domagając się w dalszym ciągu bezwzględnego równouprawnienia. Niemcy nie dadzą się również, za pośrednictwem nawet paktu, wciągnąć w sytuację, prowadzącą do uwiecznienia postanowień Traktatu Wersalskiego, ani też wciągnąć w zamaskowany front dłużników przeciwko Ameryce. Długi wojenne wobec Ameryki Niemcy uważają za sprawę, z którą nie mają nic wspólnego. Rząd Rzeszy zastrzega sobie pozatem wznowienie dyskusji w sprawie żądań politycznych, nie uwzględnionych w Lozannie, to też nie pozwoli się w żadnym razie postawić przez stronę przeciwną w sytuacji, nie odpowiadającej interesom niemieckim.

DZIEŃ FRANCUSKIEGO ŚWIETA NARODOWEGO

NA ULICACH PARYŻA

Z Paryża donoszą:

Na ulicach miasta panuje od świtu wielkie ożywienie i gorączkowa praca. W związku z dniem 14 lipca autobusy i tramwaje, ulice, domy, kawiarnie, restauracje i t. d. przybrane są girlandami kwiatów, zieleni, trójkolorowemi chorągwiami. Na ulicach co kilkadziesiąt metrów ustawiono estrady dla orkiestr. We wszystkich lokalach publicznych zainstalowano aparaty radjowe i megafony, by każdy mógł brać udział w przebiegu uroczystości. Miasto roi się od przybyszów z prowincji.

Najwspanialej udekorowany jest plac Bastylji, gdzie ustawiono 5 orkiestr z olbrzymiemi zespołami muzycznemi. Wieczorem z placu de la Fete ruszył olbrzymi pochód poprzedzany kilkoma orkiestrami, w którym wziął udział prawie cały Paryż. Pochód skierował się ku Notre-Dame.

Różnobarwne stroje kobiet, światła, pochodnie, śpiewy, okrzyki, wspaniała iluminacja miasta, tworzą nastrój nadzwyczaj odświętny i podniecający.

Jednocześnie Rada Ministrów obraduje nad tem, w jaki sposób wśród tej fali wesołości uwidocznić, iż pomimo wszystko pamięta się o łodzi „Prometeusz", której załoga tragicznie zginęła pełniąc swój obowiązek.

ORDERY POLSKIE NA PIERSIACH OFICERÓW FRANCUSKICH

Wczoraj, jako w przeddzień święta narodowego zaprzyjaźnionej z nami Francji w wielkiej sali reprezentacyjnej M. Spr. Wojsk. odbyła się uroczysta dekoracja oficerów i podoficerów Misji Wojskowej Francuskiej lądowej i morskiej w Poisce. Uroczystego aktu tego dokonał w zastępstwie Ministra Spraw Wojskowych pierwszy wiceminister gen. dyw. Fabrycy w otoczeniu szefa gabinetu Ministra Marsz. J. Piłsudskiego, majora A. Sokołowskiego i oficerów gabinetu Ministra oraz przy udziale gen. Zamorskiego, Głuchowskiego i Czumy, szefa departamentu aeronautyki płk. Rayskiego, szefa kierownictwa marynarki wojennej płk. Furgalskiego, ppłk. Goebla i in.

Punktualnie o godz. 12-ej gen. Fabrycy dokonał dekoracji oficerów Misji Francuskiej, przyczem odznaczeni zostali: orderem Odrodzenia Polski kl. 3 ppłk. Prioux, szef misji lądowej i komandor Ceillier, szef misji morskiej, kl. 4 — mjr. Duvernoy, złotym krzyżem zasługi mjr. Duchor oraz orderem Odrodzenia kl. 5: kpt. Papillon i kpt. Fatou, oficerowie Misji.

Po dekoracji odbyła się wspólna fotografja, poczem w apartamentach ministra Spraw Wojskowych gen. Fabrycy wraz z całem otoczeniem podejmowali odznaczonych oficerów Misji tradycyjną „lampką wina", przy której wszyscy obecni spędzili czas dłuższy na ożywionej, prawdziwie serdecznej pogawędce.

Niezależnie od powyższego na pół godziny przed

dekoracją oficerów pierwszy wiceminister dokonał uroczystej dekoracji podoficerów Misji, na którą stawili się: st. chorąży Riviere (bronzowy krzyż zasługi) po raz drugi, chorążowie Lejart i Pietu (bronzowe krzyże zasługi) i bosman Martin (bronzowy krzyż zasługi), przyczem przekazane zostały dla nieobecnych służbowo w Warszawie podoficerów Misji odznaczenia następujące: chorążowie François Dit-Delhoume i Gall (bronzowe krzyże zasługi) po raz drugi i chor. Morvan (bronzowy krzyż zasługi).

Bezpośrednio po akcie dekoracji i po dokonaniu wspólnej fotografji odznaczeni podoficerowie podejmowani byli serdecznie w gmachu Ministerjum Spraw Wojskowych, przyczem honory domu pełnili ich polscy koledzy.

NA WIDOWNI

MIN. ZARZYCKI W GDYNI

Minister Przemysłu i Handlu gen. Zarzycki przybędzie do Gdyni i na wybrzeże prawdopodobnie w sobotę lub niedzielę nadchodzącą.

KOMISJA LIGI NARODÓW W GDAŃSKU

Wczoraj zebrał się w Gdańsku poraz pierwszy komitet rzeczoznawców, badający sprawy sporne co do zupełnego wykorzystania portu gdańskiego przez Polskę. Opinja powyższego komitetu ma służyć wysokiemu komisarzowi, jako podstawa do wydania ostatecznej decyzji w tej sprawie. Skład komitetu jest następujący: p. Brierly (Anglja), prof. uniwersytetu w Oxfordzie, Calmes (Luxemburg), członek Belgijsko-Luksemburskiej Naczelnej Rady Gospodarczej, Dzricicz (Jugosławja), Były generalny dyrektor kolei jugosłowiańskich, p. Hostie (Belgja), członek stałego komitetu prawnego doradczej i technicznej komisji do spraw komunikacji i tranzytu oraz p. Wouter Cool (Holandja), b. dyrektor portu roterdamskiego.

NOWY DOWÓDCA O. K. POZNAŃ

Na miejsce ustępującego dowódcy O. K. w Poznaniu, gen. Dzierżanowskiego, mianowany został gen. bryg. Frank Oswald, dotychczasowy zastępca dowódcy O. K. Grodno.

AMBASADOR CHŁAPOWSKI

Z Paryża donoszą: Wczoraj, po krótkim pobycie w Polsce, powrócił tu ambasador Chłapowski i objął urzędowanie.

Dlaczego gen. Baden-Powell nie przyjedzie do Polski

Jak się dowiadujemy, wiadomości, jakie ukazały się ostatnio o odwołaniu przyjazdu do Polski twórcy harcerstwa, gen. Baden-Powella, są nieścisłe.

Jak wynika z listu, wystosowanego do Związku Harcerstwa Polskiego przez gen. Baden-Powella, odwołuje on swój udział w złotach harcerskich w Szwajcarji, Holandji, Łotwie, Estonji, Finlandji, na Litwie i w Polsce, skutkiem złego stanu zdrowia, oraz kryzysu finansowego w Anglji. Na zlocie skautów wodnych w Polsce gen. Baden-Powella reprezentować będzie dyrektor międzynarodowego biura skautowego, p. Martin, którego przyjazd, wbrew informacjom, jakie ukazały się ostatnio, nie został odwołany. Również przybędzie do Polski lady Baden-Powell, która weźmie udział w konferencji żeńskiej harcerstwa na Buczu w dniach od 6 do 15 sierpnia.

Informacje o odwołaniu przyjazdu do Polski gen. Baden-Powella z przyczyn politycznych nie potwierdzają się.

PIERWSZE WRAŻENIA GDAŃSKIE

PARĘ UWAG WSTĘPNYCH — OBSERWACJE I ROZMOWY W WAGONIE — Z OKNA HOTELU

W celu gruntownego i wszechstronnego zbadania interesującej dziś wszystkich sytuacji i nastrojów, panujących w Gdańsku, wysłaliśmy do Wolnego Miasta w charakterze specjalnego korespondenta, p. Ksawerego Pruszyńskiego. Poniżej drukujemy pierwszy z cyklu artykułów reportażowych, które nadsyłać nam będzie p. Pruszyński.

I.

Pan, który w Warszawie prosił mnie po polsku o pożyczenie mu mego „Vossische Zeitung", gdyśmy minęli graniczny Tczew, zwraca się do mnie już wyłącznie po niemiecku. Drugi sąsiad, jadący ze Lwowa, patrzy na mnie uważnie: ten młody człowiek przed nim siedzący po co jedzie do Gdańska? Dlaczego w rozmowie przed godziną zdawały się go bardziej interesować ilość sztandarów i Sturmabteilungów hitlerowskich, niż ponętne lieux de plaisirs sopockie, o których tak tajemniczo a z upodobaniem probował mówić pan od „Vossische Zeitung".

Dziwne to bardzo uczucie, z jakiem patrzę przez okna pulmana na to, co się tam wyłania czarno przed nami, a jest Gdańskiem. Nie ma żadnych wieżyc gotyckich kościołów, nie góruje nad tem miastem średniowiecza zrąb żadnego zamku. Szara plama skupionych domów przegryziona tu i tam rdzą zieleni jakiegoś parku, przebita czerwonym kominem fabryki. Koszary czy domy robotnicze, czy jakieś humanitarne więzienie tam na lewo? — już go niema, już jest za nami. I dopiero teraz widzę jedną, drugą, trzecią wieżę, hełmy wieżyc takie, jak renesansowy szyszak najpiękniejszego ratusza w Polsce, w Poznaniu. Osobno wielki i ciężki, ucięty jak wieże Notre Dame, cały w patynie sadz setek kominów od setek lat — Marienkirche. To wszystko to już nie Danzig. To wszystko to owe Gedanum przywilei jagiellońskich, Gdańsk tysięcy tysięcy łaszt spławianego zboża, misternej stolarki w czarnym dębie, w której tak bardzo lubowali się sarmaccy szlachcice baroka.

Nie jadę do tego Gdańska. Gedanum, to miasto rzeczy skończonych, cmentarzem i lamusem trącących. Mam gdzieś wetknięty w walizce „Berliner Tageblatt", gdzie w artykule wstępnym mówi się o Lozannie. Och, nic nudnego, żadnych plotek antyszambrowych. Sam sens „Lozanna— czytam — była etapem końcowym drogi, którą Niemcy przebywały przez lat dziewięć. Genua, Londyn, Haga, Paryż, znowu Londyn, Bazylea — to były kamienie milowe tej drogi, na której Niemcy rzucały jedne po drugich worki balastu reparacyj wojennych. Te trzy miljardy marek, które ostatecznie zapłacą, to będzie ostatni ciężar finansowy Traktatu Wersalskiego. Koniec, nic więcej.

Koniec — ale czego? Koniec reparacyj, czy także koniec krecich podkopów pod inne stypulacje Traktatu? Może właśnie siły niemieckie, wyzwolone z odcinka walki o odszkodowania pieniężne przerzucone zostaną zwycięskie na teren, gdzie dotąd wszystkie szturmy i ataki kilkunastoletniej ofensywy były równie bezskuteczne, jak ataki armji Kronprinza na betonowe kazamaty Verdun?

Pamiętam te ataki. Zrazu na wszystkich frontach, od Tyrolu po Schlezwig, od Eupen i Malmedy po Katowice. Potem Stresemann dał scichnąć działom, zwróconym na Strasburg, Ruhrę, tereny zabrane przez Belgję. Jednocześnie przyjaciel faszyzmu Hitler zapomniał o Südtirolu. Nie wyrzekano się niczego, ale przycichano. Czasu wojny, gdy państwa centralne usłyszały pierwsze zgrzyty w swej wewnętrznej maszynerji, przyspieszyły zawarcie traktatu brzeskiego, by wyzwolonemi na Wschodzie siłami złamać nareszcie Focha, Pershinga, Haig'a. Czasu pokoju Locarno i Lozanna czyż byłyby powtórzeniem à rebours manewru brzeskiego?

Tor drugi, trzeci, szósty i dziewiąty — który idzie z Prus Wschodnich — zbiegły się z naszym. Nasyp rozszerza się w coś, co za dziesięć minut będzie peronem. U wjazdu na torze nad nami czerwone i białe ramiona semaforów. Wjazd wolny. Na wszystkich torach, jedenastu torach do Gdańska wjazd wolny, wjazd wolny. Czyżby... dobry omen?

— A pan czemu jedzie do Gdańska?

To ów milczący towarzysz drogi, ten ze Lwowa, ten, co niedawno obserwował mnie ze zdziwieniem, gdym tak dokładnie i o tyle drażliwych kwestyj rozpytywał się tamtego Niemca. Chce mi się śmiać. Byłem w duszy pewien, że bestja nie wytrzyma i zapyta.

— Jadę do Gdańska na tydzień. Jestem wysłannikiem paru polskich pism konserwatywnych.

— I co pan będzie robił?

Tu już do ciekawości przybywa trochę zgryźliwej ironji.

— Będę chodził, patrzył, rozmawiał. Będę obserwował. Spróbuję z tego zrobić parę reportaży.

Mój rozmówca już nie jest ciekawy. Mój rozmówca jest więcej niż zgryźliwy:

— Dobrze pana smarują, że nas pan osmaruje?

— Jestem dziennikarzem. Mam gadać, gdy się da, nawet z bojówkarzami. Pozatem bardzo nie lubię patosów w wagonie.

— Moja prasa — mówię — nie jest koncernem Hearsta, żeby móc nas smarować. Zresztą, jak się dziennikarza kupuje, to człowieka z wpływami, starszego, z nazwiskiem. Czasem korespondenta prasy zagranicznej... (książka v. Oertzen jest tu na każdej wystawie).

Ten pan milczy.

— Jeżeli was (chyba mogę teraz mówić, jak on, do tego gdańszczanina) chciałbym „osmarować" to wystarczyłoby przedrukować parę rzeczy z waszego „Vorwärtsu" — lub poprostu zajrzeć do kroniki policyjnej. Jadę do Gdańska po coś innego...

Ciekawość wraca.

— Widzi pan, mam wrażenie, że my czegoś nie rozumiemy w Gdańsku. I mam wrażenie, że Gdańsk to samo. Po wojnie port Gdańska otrzymał zaplecze z 30 miljonami ludności. Stał się jedynym portem dużego państwa — i znienawidził je. Państwo to buduje wobec tego drugi port. Gdańsk się nie wycofał z walki, choć walkę tę przegrał.

Polska jest krajem dość wielkim, by dwa porty przy niej pożywić. Zbudowanie Gdyni kosztowało nas miljony. Miljony te już są wydane. Ale niemniej nie możemy rozbudować Gdyni na nasz jedyny port. Być może, żebyśmy to nawet woleli. Robimy, będziemy robić, musimy robić inaczej, ale stosunki gdańskie to coś, co „nie sztymuje".

Jesteśmy ostatni w wagonie. Trzeba wysiadać. Mój rozmówca przedstawia mi się jaknajuprzejmiej. Żegnamy się. A idąc ulicą nieznanego niemieckiego Gdańska, dopowiadam sobie resztę postawionego sobie zadania:

Przed rokiem Niemcy parły na Anschluss, dużo przedtem mówiło się o dziwacznej zamianie Kłajpeda — „korytarz". Od paru miesięcy mówi się o Gdańsku. Szło to z zaburzeniami hitlerowskiemi, z pogłoskami o wojnie. Wolne miasto nabrzmiewało z dniem każdym rewolucyjnem zapaleniem bezrobocia, kadrami szkolących się do wojny bojówek. Cały atak rewizjonizmu skoncentrował się na tę chwilę, tu właśnie w nadziei, że w Gdańsku uda się wyłamać pierwsze szczerby w granicznych postanowieniach traktatu.

...a może strzały, jakie tu padną, będą brzemienniejsze dla Europy, niż bomby serajewskie?

Gdy to piszę jest noc. Ciepła miejska noc. Okno z mego pokoju otwiera widok na starą uliczkę gdańską. Jest ona pusta niemal, jak o tej porze ulice starego Krakowa. Domy patrycjuszów mają tu szerokie przedproża ocienione lipami. Siadywali tu niegdyś o wieczornym chłodzie kumowie-rajcy, syci a wielmożni. Motława spływały galary...

Galary nie spływają Motławą i wygasły mieszczańskie dynastje. Ludzie, co tu siedzą, na lewo w cieniu, na kamiennych ławkach przedproży, to bezrobotni. Spędzi ich może za chwilę, milczących, zatajonych, gdański „Schupo" i pójdą błądzić szerokiemi arterjami nowego miasta. Tam tłum wylał na jezdnię i rozgwarem ją zapełnił. Wśród tłumu grupami, chodzą ludzie w jasnobronzowych koszulach wojskowych, w wojskowych bronzowych bryczesach. Odznaki mundurowe i czerwona opaska na ramieniu lewem z czarną na białem polu swastyką. Chodzą z namaszczeniem i powagą nie widząc niewinnych mizdrzeń dziewczęcych tak samo, jak pokornych zaczepiań ulicznych kurtyzan. W tem leży ich „charakter". Chodzą, jakby czekając rozkazu, który nie nadchodzi, hasła, którego nie dano. Rewolucja, którą się tu salutuje — przed zwycięstwem.

Ksawery Pruszyński

NASI MŁODZI

„Ślę Wam, młodzi Przyjaciele, jedno życzenie: chciejcie żyć. W tem mieści się wszystko. Będziecie chcieli żyć, jeżeli życie będziecie odczuwać, jako radość, a będzie ono Wam radością, jeżeli Waszą energję skierujecie ku wielkiemu celowi. Takiem jest Wasze zadanie i Wasza funkcja w narodzie. Zadanie wielkie".

(Wł. L. Jaworski: „Notatki", str. 182).

Wszędzie, *) w każdem Państwie, młodzież jest tym odcinkiem społeczeństwa, na który spogląda się, z największem zainteresowaniem. Ciekawość jaką ona, jej myśl i dążenia, budzi, — jest zupełnie zrozumiała. Boć przecież t. zw. „starsze społeczeństwo" — to teraźniejszość. Młodzież zaś — przyszłość. Patrząc na młodzież, poznając ją, można sobie — w pewnej mierze — wyrobić pogląd, jak ta przyszłość ma wyglądać, ku czemu właściwie zdążamy. A to jest przecież niesłychanie ważne. Świadomość dalszego ciągu pracy, jaką pchamy przed sobą.

Wszystkie prądy polityczne i społeczne posiadają grupy — mniejsze czy większe — swoich młodych sympatyków. Różne są metody postępowania, rozmaitych ugrupowań politycznych, względem młodych adeptów pragnących poznać program danej grupy. Niektóre — a jest ich niestety u nas ogromna większość — narzucają młodym umysłom swój program polityczny, jak dogmat niemogący być poddany jakiejkolwiek rewizji. Nasycają mózgi swych pupilów prawdami, w które oni wierzą, nie bacząc, że prawdy te nieraz są już przestarzałe, lub, że poprostu zbankrutowały one w praktyce sromotnie. Nic ich to nie wzrusza. Niech młodzi w nie wierzą, niech kiedyś nanowo przeżywają swój zawód.

Tego rodzaju metody stosuje — względem swych młodych — przedewszystkiem endecja. Młodzi „Obwiepolacy" wyróżniają się w całem życiu akademickiem, w wszystkich dyskusjach, niesłychanie ciasnym sposobem myślenia. W swoich przemówieniach i artykułach przywódcy młodzieży nacjonalistycznej trzymają się kurczowo „kanonów" narzuconych im zgóry przez starych. Nie rozumieją, że zadaniem młodych jest dać coś z siebie, coś własnego, świeżego, oryginalnego, a nie tylko deklamować, jak papugi, wyuczone bezmyślne frazesy. No a spróbujmy porozmawiać — na temat jego przekonań — z zwykłym „pionkiem" młodzieży t. zw. narodowej. Tragedja! Nie potrafi zbudować najsłabszego chociażby, uzasadnienia logicznego swoich poglądów, nie potrafi odeprzeć najprostszych zarzutów. Umysł jego jest martwy — jest to osobnik nie dający nic z siebie.

Inną metodę zastosował względem młodych sympatyków swych — obóz zachowawczy. Z początku było ich niewielu. Pamiętam początki tej pracy. Jakto przed 8 — 7 laty szydzono sobie z nas na uniwersytetach, lekceważono, kpinkowano, odgrażano, że „czapkami was zasyplemy". Nam starszy odłam konserwatyzmu niczego nie narzucał. Powiedzieli nam: „czytajcie historję, poznawajcie dokładnie dzieje polityczne i gospodarcze Polski, zastanówcie się, jakie zadania czekają was w przyszłości, myślcie o tem, czego Państwo Polskie potrzebuje i jaki program najlepiej wszystkie te zagadnienia będzie mógł rozwiązać". I to wszystko. Nie było żadnych presji, żadnego wtłaczania par force swoich poglądów. Myślcie, uczcie się — to były słowa skierowane ku nam. Jako drogowskaz zaś otrzymaliśmy te kilka zdań, które zacytowałem na wstępie tego artykułu. Rzucił nam je wielki nasz wychowawca, nieodżałowany, niezapomniany przyjaciel i opiekun młodzieży — Władysław Leopold Jaworski.

I zabraliśmy się do pracy. Widzieliśmy nowe warunki pracy politycznej, stojące przed nami otworem, całkiem inne, od tych jakie na progu swego życia spotykali nasi dziadowie i ojcowie. Zrozumieliśmy, że do tych, nowych warunków musimy się odpowiednio dostosować. Stworzyliśmy sami organizację „Myśli Mocarstwowej". Jako wynik naszych prac i myśli wydaliśmy swój program. Jasny, całkowity. Niezawsze zgadzaliśmy się z starszemi zachowawcami. Rozbieżności były głównie natury taktycznej. Nieraz spoglądali, oni na nas, my na nich, krytycznie. Ale zwykle — po upływie pewnego czasu — jedni rozumieli powody drugich. I rozumieli też, że między starszem a młodszem pokoleniem, pewne różnice zawsze istniały, istnieją i istnieć będą. Ale, że, zawsze też, można znaleźć wspólny język. I praca nasza szła dalej.

Lata mijały. Jedne roczniki, ukończywszy studja, wchodziły w życie, wsiąkały w komórki — „starszego społeczeństwa",miejsce ich zaś, zajmowali nowi młodzi wchodzący w ich ślady. A szeregi nasze z roku na rok, stale, nieprzerwanie są coraz liczniejsze. Już nikt nie odważy się śmiać i szydzić!

Wartość zaś tej grupy, siła ich zasad wykazała się najdobitniej niedawno w czasie dyskusji wywołanej wystąpieniem „Żagarów", wileńskiej młodzieży — Henryka Dembińskiego. „Żagary" cisnęły społeczeństwu program socjalnie i gospodarczo w stu procentach komunistyczny. Ale wyzwanie, rzucone przez nich, będące całkowitą negacją istniejącego stanu rzeczy znalazło odpowiedź. Nie ze strony — tak licznej ilościowo, a tak nikłej jakościowo — grupy młodych nacjonalistów. Nie! Oni bowiem w rezolucjach „Zjazdu młodych prawników" skonstatowali swoją bezradność. Załamali się. Uderzenia ideologicznego rzuconego z Wilna nie potrafili odparować.

Rękawicę podjął kto inny. Uczyniła to „Myśl Mocarstwowa", a ściślej mówiąc jej grupa krakowska w swym organie „Civitas academica". Kraków w dziejach młodej naszej organizacji miał zawsze markę ośrodka najgłębiej ideologicznie postawionego. Posiada on wielkie tradycje „szkoły krakowskiej". Trwa tam jeszcze wciąż głęboki wpływ myśli rzucanych — w głąb młodych umysłów — przez prof. Jaworskiego. I tym razem nie zawiódł Kraków pokładanych w nim nadziei. Stanął na wysokości zadania. A odpowiedź jaką on w dwóch numerach „Civitas academica" rzucił wileńskim entuzjastom komunizmu, w pełni zasługuje na dokładne poznanie *). W krótkich kilku zdaniach spróbujemy ją tu zreasumować.

Xawery Pruszyński odpowiada nam — w artykule swym na pytanie: „dlaczego komunizm pociąga — a nie zwycięży?". Pociąga — gdyż maluje jasno wszystkie mankamenty i wady obecnego ustroju kapitalistycznego. Podkreśla niesprawiedliwości, przekreśla religię — niosąca wiarę w szczęście pozagrobowe — a które, jego zdaniem, stanowi „opium dla ludu". To jest strona negatywna, która wielu pociąga. Jak jednak wygląda strona pozytywna?

„Komunizm obiecuje pracującym raj, prawdziwy raj, już na ziemi. Tego raju aż dotąd, przy niesłychanym nakładzie pracy nie stworzył. A natomiast każe ci się wyrzec wszelkich nadziei na inny raj, o którym nic ci nie zaręczy, że go nie ma. Śmierć ma się stać dla ciebie znowu tylko kresem, tylko końcem".

Więc jakie wyjście? Daje nam na to autor taką odpowiedź:

„Jest inna droga. Przebudujesz do gruntu cały ustrój społeczny, wypalając krzywdę jaka narosła przez wieki, realizując w najwyższym możliwym stopniu — bo w doskonałym nie leży w niczyjej mocy — sprawie-

*) Dziś, dnia 14 lipca, przypada druga rocznica zgonu ś. p. prof. Władysława Leopolda Jaworskiego. Artykuł niniejszy dajemy, jako wyraz hołdu dla nieodżałowanego Wodza ideowego konserwatyzmu polskiego i wielkiego myśliciela. Redakcja.

*) Ktoby chciał przeczytać w oryginale numery „Civitas acad." zawierające „Odpowiedź Żagarom" zechce napisać o nie do Krakowa, ul. Karmelicka 49 do „Myśli Mocarstwowej".

MIECZYSŁAW SMOLARSKI 2)

FRANCUZ O POLSCE W XVII WIEKU

Ucisk włościan, który na Kresach wiele zła całej Rzeczypospolitej przyczynił, nie był tak przykry w reszcie państwa. Dostawali oni, według pana podskarbiego, od właściciela majątku chatę, dwa konie, krowę, gęsi, kury i grunt, a wzamian za to obowiązani byli do pracy dlań przez cztery dni w tygodniu. Chaty ich drewniane były kryte strzechą, jednoizbowe, zaopatrzone małem okienkiem i piecem, z którego dym, nie mając uścia kominem, wlókł się po izbie. Było w nich zwykle jedno tylko licho zasłane łóżko, gdyż dzieci sypiały na deskach koło pieca, trochę naczyń drewnianych i glinianych. To też widok tych wiejskich siedzib zawsze raził nędzą cudzoziemca, zwłaszcza, jeśli ów przejeżdżał w zimie, innych gospód nie znajdował, a w kraju swym przyzwyczajony był do domów murowanych.

Pan podskarbi, który niewolę włościan w Polsce jak najsurowiej osądzał, nie mógł utaić jednak pewnego zdziwienia, dlaczego lud polski nie wydaje się nieszczęśliwym?

Tłumaczył to przyzwyczajeniem, nieznajomością lepszego losu. Trudno wyjaśnieniu temu przyznać słuszność. Zwrócił uwagę jednak jeszcze i na coś innego. Oto zapewne dzięki bogactwu ziemi w ubogich chatach panował względny dostatek i dobrobyt. Ludność miała w każdej porze roku jedzenia poddostatkiem, podczas, gdy w innych krajach głód stałem nieraz był zjawiskiem. W czasie obiadu podawano trzy lub cztery potrawy, rzecz niewidziana gdzieindziej. Zapisał je pan de Tende: gotowany groch z kawałkiem słoniny, kasza, kapusta i „korzenie w doskonałym smaku". Ziemniaki, jak wiadomo, zaczęły się rozpowszechniać dopiero za Augusta II-go. Chleba, mleka i mąki też nie powinno brakować. Jadąc zatem przez wieś widział się zawsze wieśniaczki, krzątające się przy kuchni.

Ubierała się ludność wiejska nienajgorzej, kobiety podobnie, jak we Francji. Ziemi w Rzeczypospolitej jeszcze wówczas nie brakło, więc i los chłopów nie był tak pożałowania godny, gdyby nie związanie ich z ziemią, na której się urodził, poddanie sądom właściciela majątku, a co zatem idzie, możliwości jego samowoli, grabieży w czasach wojennych oraz bezpłatnemu kwaterunkowi żołnierzy, od którego szlachta była wolna.

Podobały się panu de Tende, urodzajność niezwykła gleby polskiej, jej lasy, obfitość pszczół, łany, pola, rybne rzeki i jeziora. Nie mógł pojąć jednak, dlaczego przy tem wszystkiem tak mało dbano o rozwój gospodarstwa. Mając doskonały grunt do sadzenia drzew owocowych, zaniedbywano w owych czasach ich hodowlę, która tak rozwinęła się za ostatnich Jagiellonów, nie korzystano należycie z prądu rzek, nie było widać papierni i garbarni, a skóry, których był nadmiar, pozwalano wykupywać cudzoziemcom, by po wyprawieniu sprowadzać je z powrotem. W ogromnych lasach nie próbowano zaprowadzić należytej gospodarki, a dochody z nich czerpano nie dzięki obróbce i sprzedaży drzewa, ale dzięki niepojętej wprost obfitości wosku i miodu, które dawały bez wielkiego trudu ogromne nieraz zyski.

Zbyt długo pan Tende zawiadywał szkatułą królewską i zbyt wieli niewątpliwie nachodziło go petentów o różnej wartości moralnej, by jednostronnie zapewne nie spojrzał na Polaków i nie oskarżył ich o chciwość i niedbalstwo w oddaniu pożyczek. Zapisał też cierpką uwagę, iż szlachta polska, zamiast używać pieniędzy na budowę pięknych domów lub powiększanie posiadłości, marnotrawiła je na zakup sukien, futer, pięknej broni, wspaniałych rumaków i szczególnie dobrego węgierskiego wina.

Przyznawał mimo to, że z natury i z wychowania jest uczciwa, szczera, gościnna. Chętnie zaprasza przejezdnych cudzoziemców, dba o to, by po podróży wypoczeli i ugaszcza ich, jak może najlepiej. Lubi nad życie taniec i muzykę. Ma wiele wytrzymałości fizycznej, gdyby więc była posłuszniejsza i mniej lekkomyślna, nikt na świecie nie mógłby pokonać Polaków. Wielcy panowie są wspaniali i wielkoduszni. Niejeden z nich przygarnia chętnie błąkającego się przybysza z obcego kraju, Francuza, Włocha, albo Niemca i gości na dworze tak długo, aż ów nie dostanie jakiejś służby lub urzędu, albo, jak nieraz to czynił kanclerz Pac, pieniędzmi nawet i końmi go obdarzy.

Było coś jednak jeszcze, co zapisał pan podskarbi, a w czem odbił się może jego żal osobisty. Należał przecież do wybitnych królewskich urzędników, zasług pewnie niemało położył, a mimo to ciągle obcy był w tem społeczeństwie, które tak życzliwie przyjmowało gości zagranicznych. Jakaś zapora trwale przed nim stała, której nie mógł przekroczyć. Z pochodzenia swego dumny byłby we Francji, w Polsce nawet dóbr kupić sobie nie mógł. Wyłączony był już w owych czasach od osiągnięcia wyższych godności, jak nie mogli zdobyć ich dla siebie, także ci współziomkowie jego nawet szlachetnego urodzenia, którzy największe usługi Rzeczypospolitej oddali. A o polskie szlachectwo nie tak łatwo już im było się wystarać.

Może to poniżenie, ograniczenie w prawach, jakie mimo przyjaźni swej do Polski odczuwał, niemożność osiedlenia się w niej na stałe, jeśli zniknąć nie chciał w szarej rzeszy miejskiej, wpłynęło na niejedną jego surowszą uwagę. Nagół jednak pisał trzeźwo, zdawał się mieć wiele słuszności, choć w używaniu jasnych barw nie przesadzał.

Było w Polsce kilku panów, którzy nosili się już po francusku, stroili się koronkami, karabelę zamienili na szpadę. Ale znikali oni, jak i on, w barwnem otoczeniu dawnych pysznych strojów, wśród lekkomyślnych, lecz bitnych junaków z hardo podniesioną głową, czupryną uciętą pod uszami, z krzywą szablą przy boku, kamieniami lśniącą, a przy pasie ze skórzaną sakiewką, w której była chustka, nóż i srebrem obłożony kamień do ostrzenia. Spoglądali butnie nawet na cudzoziemskiego księcia, przekonani, iż są wyżsi od niego, a sobie równi, i podlegają tylko rządom króla ich wszystkich, królów także, wolnej szlachty w Rzeczypospolitej.

Od dobrej woli ich zależało w istocie wszystko, karność w wojsku, zwycięstwo, wybór władzy, sprawiedliwa opieka nad poddanym. Oni jedni mieli prawo władać ziemią, piastować państwowe urzędy, zasiadać w Sejmie i w Senacie. Możniejsi z nich posiadali własne wojska, prowadzili własne wojny. Cały ustrój państwowy poszedł w tym kierunku, że prawo mogło do wypełniania czegoś skłonić jednego lub drugiego, ale wszystkich ich razem nic do czegoś nie mogło przymusić. Siła państwa, jego życie i krew płynęły nie jedną wielką rzeką, ale setkami tysięcy strumieni, które mogły łączyć się lub rozdzielać.

Do tej pory szło jakoś wszystko dobrze. Przeszły Kozaki, Szwedy, Tatary, ale państwo dźwignęło się znowu z mężnego serca, miłości ojczyzny i zapału lekkawej chęci tej całej bezmiernej rzeszy szlacheckiej, która umiała, gdy trzeba, rządzić państwem bez króla, bić wroga bez hetmanów. Przyjść miały jeszcze zwycięstwa Sobieskiego, głośno o Polakach znowu miało być w całej Europie.

Nie przekazał tego naszej pamięci pisarz, kryjący się pod nazwą „pana z Wysokiego miasta", czy, gdy rozmawiał, z królem lub gdy stał wśród tej barwnej rzeszy odosobniony, odsunięty od jej życia i samotny, nie zapytał się kiedyś: A wszystko oparte jest na wierze w prawość tych króléwiąt. Zgoda. Co się stanie jednak, gdy kiedyś nie braknie im niczego więcej, jak tylko tej właśnie — dobrej woli?

(Dokończenie nastąpi)

dliwość. W pełni doskonały będzie więc dopiero ten raj, który nie my, ale nam obiecano, do którego droga niema prowadzić przez mękę i niewolnictwo — ale pracę“.

„Nie obiecując wam „raju“ na ziemi, damy go prawdziwiej niż ci co obiecują i nie dadzą, damy nie karząc się wyrzec ani części Wielkiej Obietnicy. Kresem nie będzie dla nas godzina śmierci“.

To chyba dość mocne, dość jasne, dość wyraźne, postawienie kwestji, sprecyzowanie zdrowego programu — wytycznej linji i życiowej pracy.

W dwóch artykułach zajmują się kolejno: Jerzy Kopera („Ani Wallstreet, ani Kreml“) i Mieczysław Pruszyński („Na trzeci tor“) programem gospodarczym. Wykazują jasno utopję teorji kolektywistycznych, bankructwo ich w Rosji.

„W Rosji niema kryzysu — pisze Jerzy Kopera — ustrój komunistyczny kryzysu nie zna. Owszem. Bo ustrój komunistyczny sam jest kryzysem, kryzysem w w permanencji. Rosja niema bezrobocia. Ale ma robotników, pracujących za jedzenie z kotła, mieszkanie w koszarach i drelichy. Ma swoich parjasów „liszeńców“, potomków dawnej klasy burżuazyjnej postawionych poza nawiasem życia, postawionych bez nadziei wyzwolenia, ma całe armje więźniów politycznych, armje darmowych robotników, jak darmowemi robotnikami byli jeńcy potatarskiej Moskwy. Ma na terenie kraju samowystarczalnego jak żaden inny, bogatego jak żaden inny w zboże, perjodyczne głody, o których my na zachodzie nie mamy najmniejszego pojęcia“.

Prąd ideologiczny reprezentowany przez tę młodą grupę nie popiera w stu procentach liberalizmu. Ale bo też takiego „100 proc.“ liberalizmu nigdzie niema. Możliwy on jest jedynie w teorji. Pewna przymieszka wpływów państwa istnieć zawsze musi. Chodzi tylko o to by domieszka ta była drobna, by nie ciążyła nad życiem gospodarczem, by nie przeradzała się w zgubny etatyzm. Chodzi o umiar.

Jedynie duże rozmiary uniemożliwiły nam pełny przedruk kapitalnego artykułu Franciszka Łubieńskiego p. t. „Ku czemu nie idziemy“. A w pełni na to zasługuje. Jest to artykuł przykuwający myśl czytelnika. O polityce niema tam ani jednego zdania. Autor bada przemiany, jakie dokonywują się w poglądach na urządzenie mieszkania, obserwuje zmiany, zachodzące we współczesnej architekturze i wyciąga spokojnie wnioski z tych obserwacji. Prowadzą one go do stwierdzenia, iż: „rewolucja mieszkaniowa, jaką przechodzimy, dąży do zatarcia jakościowych różnic między mieszkaniem burżuazji, a mieszkaniem proletarjatu. Dąży do nadania najnędzniejszemu mieszkaniu charakteru home‘u, dąży do nadania mu w wyższym, niż dotąd stopniu przytulnego nastroju. Ruch budowlany, jaki przechodzimy, oparł się całkowicie jako na najmniejszej komórce domu, na mieszkaniu indywidualnem. Dąży do stworzenia coraz to tańszych, dostępniejszych dla szerokich rzesz mieszkań. „Każdemu własne mieszkanie“.

Artykuł Łubieńskiego, tak oryginalny, ciekawy, zawierający obserwacje niesłychanie charakterystyczne i przekonywujące, robi najsilniejsze wrażenie. Przynosi on zaszczyt autorowi.

Tak, jak zresztą cały zespół, odpowiadający „Żagarom“, przynosi zaszczyt „Myśli Mocarstwowej“.

Obóz zachowawczy może być dumny ze swego młodego „narybku“. Termbardziej, iż trzeba podkreślić, że szli oni wyłącznie o własnych siłach. Tworzą dziś grupę zwartą, silną, rozrastającą się, pogłębiającą i w głąb i wszerz, która śmiało idzie naprzód, świadoma swoich walorów. Wchodzi ona — z każdym rokiem — coraz bardziej w życie starszego społeczeństwa, w życie Polski i w życiu tem musi mieć coraz większy wpływ. Przyszłość bowiem należy do młodych!

STEFAN ŻUROWSKI.

KRONIKA ZAGRANICZNA

(Według telegramów własnych i agencyjnych)

Na niemieckim froncie wewnętrznym

„ODDZIAŁY PRACY“ — WOJNA DOMOWA — SPOR O RADIO — POLOZAŃSKIE ILUZJE REWIZYJNE

Kanclerz von Papen i min. von Gayl, udali się do Neudeck w celu ostatecznego uzgodnienia z prez. Hindenburgiem sposobu wprowadzenia w życie t. zw. „oddziałów pracy“. Wszystkie związki zawodowe protestują przeciw wprowadzeniu obowiązkowej służby w oddziałach pracy.

Z powodu niebywałego zaostrzenia się walk ulicznych, które wczoraj znowu w szeregu miast pochłonęły liczne ofiary w zabitych i rannych, pruski minister Spraw Wewnętrznych Severing. wydał odezwę (m. in. przez radio) do społeczeństwa, wzywającą do przeciwdziałania porachunkom politycznym przy pomocy gwałtów. Policja powinna obostrzyć jeszcze kontrolę zebrań i zabezpieczenie bezpieczeństwa ludności, zwłaszcza odbierając bezwzględnie broń palną. Socjalistyczne i chrześcijańskie związki zawodowe wystąpiły do Prezydenta Rzeszy o przywrócenie zakazu noszenia mundurów. Powtarzają się podejrzane kradzieże materjałów wybuchowych. Sąd w Moguncji wydał bardzo ostre wyroki przeciw bojówkarzom komunistycznym. Monachijski organ hitlerowców domaga się ultimatywnie od rządu Rzeszy wprowadzenia stanu wyjątkowego. Natomiast ludowcy bawarscy zagrozili wystawieniem przeciw hitlerowcom 100.000 milicji bawarskiej.

Pomiędzy rządami Rzeszy a państw związkowych, wybuchł nowy spór o zużytkowanie radia dla celów propagandy partyjnej. Rząd Rzeszy pragnie bowiem reorganizować radjo przez odebranie koncesji prywatnych i zmonopolizowanie go w 51% dla Rzeszy i 49% dla państw związkowych, co zapewniłoby rządowi znaczny dochód. Dyrektorzy poszczególnych rozgłośni mogliby wtedy swobodnie decydować o dopuszczenie agitacji partyjnej, na której tak zależy hitlerowcom.

W związku z deklaracją MacDonalda w izbie gmin ożywiły się ogromnie w Niemczech nadzieje na podtrzymanie Rzeszy przez Anglję i Włochy przeciw Francji w razie niedojścia do skutku ratyfikacji układu Lozańskiego z powodu oporu Stanów Zjednoczonych w sprawie rewizji długów, oraz na pomoc tych mocarstw w sprawie osiągnięcia równouprawnienia militarnego.

Iluzjom tym dał szczególny wyraz przywódca „Stahlhelmu“ Seldte w wywiadzie, udzielonym „L'Intransigeant“. Zdaniem jego „Stahlhelm dojdzie kiedyś do władzy w Niemczech. Pragnie on bardzo porozumienia z Francją, do którego „Niemcy są stworzone“, i ubolewa nad znalezieniem zrozumienia dla Niemiec tylko u b. sojuszników Francji. „Stahlhelm“ zamierza przeprowadzić intensywną kolonizację rolną Prus Wschodnich. Nie pogodzi się on nigdy z istnieniem „anomalji korytarzowej“, choć wojny nie chce, gdyż „nie popłaca“.

FRANCJA

PRZEMÓWIENIE HERRIOTA na wspólnem posiedzeniu komisji spraw zagr. i finans. Izby Dep. stwierdza, że **wyniki konferencji lozańskiej mogą doprowadzić do zmian w stosunkach europejskich oraz przywrócić zaufanie między głównemi narodami świata.** Dążąc do tego właśnie celu, delegacja francuska zgodziła się na wielkie ustępstwa finansowe, a mianowicie na to, by Niemcy zamiast 35 miljardów marek wpłaciły ryczałtową sumę zaledwie 3 miljardów marek. W ten sposób — oświadczył Herriot — Francja zamanifestowała w oczach całego świata swoją wielką bezinteresowność.

KARDYNAŁ VERDIER UDAŁ SIE DO AMERYKI na okręcie Empress of Britain na wizytację misji St. Sulpice. Objazd ten potrwa około miesiąca. W chwili przejazdu okrętu przez miejsce katastrofy łodzi podwodnej „Prometeusz“, kardynał Verdier błogosławił załogę „Prometeusza“, która w tak tragiczny sposób zginęła.

W. BRYTANJA

ROZJEMSTWO W SPORZE WĘGLOWYM Z NIEMCAMI, proponowane przez Rzeszę, zostało przez rząd, jak min. Simon oświadczył w Izbie Gmin, przyjęte względem niemieckich restrykcyj wobec węgla angielskiego. Natomiast **co do objekcyj niemieckich wobec brytyjskiej taryfy celnej w związku z uprzywilejowaniem, zagwarantowanem Niemcom w traktacie handlowym, rząd brytyjski propozycji arbitrażowej nie przyjmuje.** Rokowania w tej sprawie nie mają szans powodzenia przed konferencją w Ottawie; zaś **Niemcy wysuwają iunctim obu spraw,** twierdzą bowiem, iż restrykcje wobec węgla brytyjskiego były odpowiedzią na ograniczenie niemieckiego eksportu przez brytyjskie zarządzenia celne.

IRLANDJA

DE VALERA CHCE WOJNY CELNEJ Z ANGLJĄ. **Angielskie represje celne,** nałożone z powodu złamania przez rząd irlandzki traktatu anglo - irlandzkiego, podważają szczególnie irlandzki eksport bydła, bekonów, masła i **koni wyścigowych.** Rząd irlandzki dla odwetu chce półtora miljona funtów, zabezpieczonych sądownie aż do zdecydowania sprawy odszkodowań przez arbitraż, użyć na pokrycie strat rolnictwa irlandzkiego.

Rząd irlandzki, uważając represje celne za przesądzenie rozjemstwa, zamierza zmonopolizować ubezpieczenia od ognia, celem skasowania na terenie Irlandji brytyjskich towarzystw ubezpieczeniowych. nałożyć specjalne cła na wyroby fabryczne z Wielkiej Brytanji i z innych krajów. Sejm uchwali żądania rządu.

AUSTRJA

KRWAWE STARCIA wynikły **pod Innsbruckiem,** pomiędzy socjalistami a żandarmerją, która broniła zjazdu hitlerowców zasiekami z drutu kolczastego. Kiedy tłum nie chciał ustąpić, policja użyła hydrantów, tłum odpowiedział **na to gradem kamieni.**

Z CAŁEJ POLSKI

Olbrzymi pożar w Lidzie

Wczoraj o godz. 3 pp. w piętrowej posesji przy ul. Suwalskiej 54, gdzie mieści się kino „Nirwana“, wybuchł groźny pożar, który rozszerzył się z wielką szybkością. Szereg domów stoi w płomieniach. W akcji ratunkowej biorą udział wszystkie straże ogniowe oraz wojsko, gdyż pomoc straży ogniowych i ludności cywilnej nie jest wystarczająca.

O godz. 8-ej wiecz pożar, dzięki wysiłkom wojska, które przybyło samochodami, oraz wielkiej pomocy wszystkich warstw ludności, został zlokalizowany, trwa jednak w dalszym ciągu. Pożar przybrał bardzo wielkie rozmiary. Straty są miljonowe. Spłonęły 4 posesje piętrowe oraz cały kompleks budynków wgłąb do rzeki Lidziejki, w tem kino „Nirwana“, Syndykat Rolniczy, skład manufaktury Winnera, sklep spożywczy Borkowskiego, sklep maszyn Singera, jednakże sam magazyn, przedstawiający wartość kilkudziesięciu tysięcy złotych, ocalał. Wielką trudnością przy lokalizacji ognia był brak wody oraz odpowiedniej ilości węży do sikawek. Woda była przywożona z rzeki Lidziejki. Podczas pożaru zaszło kilka wypadków ciężkiego poparzenia. M. in. ciężko poparzony został jeden z żołnierzy oraz harcerz. Zapadli się oni wraz z płonącym dachem. Przyczyna pożaru narazie nie jest ustalona.

CZĘSTOCHOWA

— **Klasztor OO. Paulinów na Węgrzech.** Arcybiskup węgierski Ziczi, którego stolica arcybiskupia znajduje się w mieście Kaloczia, zwrócił się w związku z powstaniem klasztoru OO. Paulinów do generała OO. Paulinów w Polsce z prośbą, aby Jasna Góra delegowała na pewien czas swych przedstawicieli, którzyby wzięli udział w pracach organizacyjnych nowopowstającego klasztoru. W najbliższym czasie 2 lub 3—OO. Paulinów wyjedzie z Częstochowy do Kaloczia.

ŁODZ

— **Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła.** W ub. niedzielę J. E. ks. biskup Dr. W. Tymieniecki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę świątyni, która stanie w północnej części miasta. Nowobudujący się kościół wzniesiony będzie w robotniczej dzielnicy Łódź — Doły pod wezwaniem Opatrzności Bożej. W uroczystym akcie poświęcenia kościoła wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, komitet budowlany, oraz wielkie rzesze społeczeństwa katolickiego. Kierownictwo budowy Kościoła z ramienia Kurji Biskupiej zostało powierzone ks. A. Szymanowskiemu, techniczne roboty przy budowie świątyni prowadzi inż. Lisowski. Świątynia zostanie wzniesiona jeszcze w roku bieżącym.

— **Urząd Prokuratorski bada przyczyny pożaru fabryk.** Jak już donosiliśmy, w ostatnich kilkunastu dniach spłonęło na terenie Łodzi kilka większych fabryk oraz w Pabjanicach młyny parowe i łuszczarnia. Tak poważna ilość pożarów w okresie tak krótkim, zainteresowała Urząd Prokuratorski, który powołał specjalną komisję, składającą się z fachowców, która zajmie się badaniem przyczyn ostatnich pożarów. **(K.).**

POZNAŃ

— **Skazanie fałszerzy pieniędzy.** Przed Sądem Okręgowym toczyła się rozprawa karna przeciwko szajce fałszerzy 100-złotowych banknotów. W wyniku przewodu sądowego sąd skazał oskarżonych Fiedlera i Żurka na karę więzienia po 2 lata, Nietrzepka, Antczaka, Annę Adamską po 1 roku więzienia, a Leona Adamskiego na 1½ roku więzienia. Dwaj oskarżeni otrzymali karę 6, względnie 8 miesięcy więzienia.

GDYNIA

— **Norweski statek szkolny przybędzie do Gdyni.** Na koniec b. m. zapowiedziane jest przybycie do Gdyni statku szkolnego norweskiej marynarki handlowej „Staatsraad Lehmkuhl“. Statek ten odbywa obecnie podróż ćwiczebną po Bałtyku z 320 uczniami na pokładzie. Pobyt statku norweskiego w Gdyni potrwa półtorej doby.

— **Areszt śledczy dla awanturników.** Dowiadujemy się, że prokurator dopatrzył się cech przestępstwa w postępowaniu prowodyrów niedzielnej manifestacji Obozu Wielkiej Polski w Gdyni podczas uroczystości sokolskich i w konsekwencji zarządził **utrzymanie bezwzględnego aresztu śledczego w stosunku do 7-miu aresztowanych z** red. Ciesielskim i Sobczakiem na czele.

— **Oryginalny jubileusz.** Wczoraj w porcie gdyńskim odbyło się uroczyste powitanie szwedzkiego statku „Trio“, który **po raz setny przybył do portu gdyńskiego** po ładunek. Przy tej okazji konsul szwedzki w Gdyni, p. Korzon wręczył kapitanowi statku, Svendrenowi, srebrny puhar pamiątkowy, ufundowany dla statku.

HEL

— **Zatonięcie.** Wczoraj, o godz. 21-ej, utonął w morzu od strony zatoki student uniwersytetu poznańskiego, **Mieczysław Błasik, lat 23.**

ZGON WICEPREZYDENTA RYSZARDA BŁĘDOWSKIEGO

Z Berlina nadeszła w dniu wczorajszym wiadomość telegraficzna, że zmarł tam nagle na anewryzm serca wice-prezydent Warszawy, senator Ryszard Błędowski.

Zmarły wyjechał przed kilku tygodniami na Międzynarodowy Kongres miast w Londynie. Po skończeniu Kongresu ś. p. Błędowski wraz z małżonką i chorym pasierbem, przebywał przez czas pewien w Belgji, a w drodze powrotnej do Warszawy zatrzymał się w Berlinie, gdzie w nocy z niedzieli na poniedziałek, zaskoczyła go śmierć.

Ś. p. Ryszard Błędowski był wice-prezydentem m. st. Warszawy, senatorem z ramienia Bloku Bezpartyjnego i profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Żył lat 46.

Zwłoki będą przewiezione do Warszawy na koszt miasta i pochowane na cmentarzu Ewangielicko - reformowanym.

„Święto Morza“

Prace przygotowawcze do „Święta Morza“, które ma się stać zbiorową manifestacją społeczeństwa i jego niezłomnej woli posiadania wolnego dostępu do morza, są w pełnym toku.

Na terenie Gdyni wre wytężona praca, mająca na celu zaspokojenie licznych zgłoszeń pod względem zakwaterowania i zaprowiantowania.

Program „Święta Morza“ przewiduje m. in. nabożeństwo, poświęcenie sprzętu morskiego, defiladę brygady pomorskiej kawalerji, która na ten uroczysty dzień ściągnie z Torunia, oraz przemówienia prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, gen. G. Orlicz-Dreszera.

Dla podkreślenia wagi i znaczenia „Święta“ Polskie Radjo transmitować będzie jego najbardziej atrakcyjne fragmenty.

W związku ze „Świętem Morza“ Liga Morska i Kolonjalna organizuje zbiorowe wycieczki koleją i Wisłą, statkami „Żeglugi Rzecznej“. Bliższych informacyj udziela „Francopol“ Trębacka 9, tel. 206-73.

Szczegółowy program uroczystości podany zostanie do wiadomości ogółu niebawem.

Niechaj nikt, komu drogi jest nasz wąski skrawek wybrzeża morskiego, nie omieszka zamanifestować swych uczuć udziałem swoim w „Święcie Morza“.

* * *

W związku z oczekiwanym dużym napływem wycieczek i delegacyj na „Święto Morza“ w dniu 21 lipca komitet organizacyjny święta prosi instytucje i organizacje, wysyłające na ten dzień wycieczki do Gdyni celem wzięcia udziału w uroczystości o zawiadamianie komitetu zawczasu (szkoła powszechna, ul. 10 lutego Gdynia. Kancelarja dyrektora), wraz z podaniem dnia i godziny przybycia do Gdyni i wskazaniem ilości osób. Wycieczki i delegacje, nie zgłoszone komitetowi do 23-go lipca, nie mogą liczyć na pomoc komitetu w otrzymaniu noclegu, aprowizacji i przydziału miejsca na uroczystości. Osoby prywatne, przybywające do Gdyni, winny się zawczasu troszczyć o nocleg dla siebie. Wobec oczekiwanego wielkiego napływu w godzinach rannych dnia 31 b. m. komitet prosi, aby organizacje wysyłały swe wycieczki do Gdyni już na dzień 30-go lipca.

Ujawnianie cen przedmiotów powszechnego użytku

Min. Spr. Wewn. wydało ostatnio okólnik, przypominający obowiązek ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku. Przepisom ujawniania cen podlegają składy, sklepy, jatki mięsne, restauracje, cukiernie, bufety kolejowe, stragany, oraz inne przedsiębiorstwa sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku.

Za przedmioty powszechnego użytku, podlegające obowiązkowi ujawniania cen uważane są w znacznej części ziemiopłody i przetwory rolne, jarzyny, nabiał, ryby, potrawy i napoje w restauracjach, owoce, mięso, wędliny, tłuszcze jadalne, bydło, nierogacizna, artykuły kolonjalne, odzieżowe, opałowe, oświetleniowe, pasza, artykuły budowlane, artykuły gospodarstwa domowego, skóry, przybory szkolne i materjały piśmienne, artykuły apteczne i t. d.

Za brak cen na towarze, oraz za brak cennika odpowiada właściciel przedsiębiorstwa.

Obowiązek ujawniania cen polega na bezpośredniem uwidocznieniu tych cen na przedmiotach powszedniego użytku, oraz na wywieszeniu cennika.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Czwartek dn. 14 lipca

DZIŚ: Bonawentury JUTRO: Henryka
Wschód słońca 3.32, zachód słońca 19.50
Ubyło dnia 0.27
Wschód księżyca 17.20, zachód księżyca 23.24
Długość dnia 16.18

OGÓLNE

— NOWY DYREKTOR PAŃSTW. URZĘDU KONTROLI UBEZPIECZEŃ

Dowiadujemy się, że dyrektor Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, dr. Jan Stanisław Łazowski, przeniesiony został w stan nieczynny, a jego obowiązki pełnić będzie dotychczasowy zastępca dyrektora, dr. Aleksander Weryha.

— PRZEDSTAWICIEL AEROKLUBU WĘGIERSKIEGO W POLSCE

Sekretarz generalny Aeroklubu Królestwa Węgier, inż. Hüldt, po kilkudniowym pobycie w Warszawie, bawił w Polichnie, gdzie zapoznał się z pracami w zakresie szybownictwa. W dniu 13 b. m., inż. Hüldt, w towarzystwie wice-prezesa Aeroklubu Warsz., kpt., Halewskiego, udał się samolotem R. W. D. 5 do Krakowa. Po jednodniowym pobycie w Krakowie, inż. Hüldt odleci do Wiednia, a stamtąd do Budapesztu.

— „ISKRA“ W DRODZE DO CHERBOURGA

Statek szkolny marynarki wojennej „Iskra“, który w początkach bieżącego miesiąca wyruszył w letnią podróż ćwiczebną, znajduje się obecnie w drodze do Cherbourga, dokąd zawinie w najbliższych dniach. Dalsza trasa podróży „Iskry“ prowadzi przez Lizbonę, Dakar, Hortę (Azory), przez Brest i Plymouth z powrotem do Gdyni. Ogółem „Iskra“ będzie w podróży 122 dni, w tem 82 dni na morzu. Powrót do Gdyni nastąpi w dniu 30 października. Na pokładzie statku znajduje się 18 podchorążych młodszego kursu wydziału morskiego Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu. Komendantem jest komandor ppor. de Walden.

— CUDZOZIEMCY W MIASTACH POLSKI

W ciągu pierwszego kwartału r. b. do 22 większych miast Polski przybyło ogółem 14.436 cudzoziemców. Największa ilość cudzoziemców, mianowicie 4.402 osoby, przybyły z Niemiec. Z Austrji przybyło 1.871 osób, z Czechosłowacji 1.538, z Francji 716, ze St. Zjedn. 647, z Anglji 418, z Łotwy 392, z Węgier 383, z Sowdepji 151. Największa liczba cudzoziemców, mianowicie 4.545 osób, przybyła do Warszawy, 1.546 do Krakowa, 1.333 do Poznania i 1.059 do Łodzi, 1.189 do Katowic, 1.003 do Lwowa, 734 do Bielska, 662 do Bydgoszczy, 573 do Wilna, 226 do Zakopanego, 102 do Gdyni.

— NOWE CZASOPISMA

Władze administracyjne zarejestrowały w maju r. b. 42 nowe czasopisma. Największa ilość nowych czasopism, mianowicie 15, powstała w Warszawie, 5 we Lwowie, po 3 w Poznaniu i Wilnie, po 2 w Krakowie, Katowicach i Lublinie, oraz po jednem w Stanisławowie, Łowiczu, Sosnowcu, Radomiu, Chełmie, Brodach, Włochach, Rzeszowie i Przemyślu. Wśród nowopowstałych czasopism znajduje się 7 tygodników, 6 dwutygodników, 18 miesięczników, resztę zaś stanowią czasopisma, ukazujące się rzadziej, niż raz na miesiąc.

— STAN BEZROBOCIA

Na ogólną liczbę 240.170 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 9 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: Górnicy — 23.146 bezrobotnych, hutnicy w metalu — 7.375, szklarze — 2.780 (Piotrków 506), metalowcy — 29.777, włókiennicy — 23.138, robotnicy budowlani—21.955, pracownicy umysłowi — 39.791. Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 78.461 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła — 166.339 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 5.501 osób, przez 2 dni 20.948, przez 3 dni — 46.397, przez 4 dni — 42.2[illegible] i przez 5 dni — 51.263 osoby.

MIEJSKIE

— ZMIANA ADRESU IZBY HANDLOWEJ POLSKO-FRANCUSKIEJ

Biura Polsko-Francuskiej Izby Handlowej przeniesione zostały z ul. Szkolnej na ul. Zielną Nr. 50.

— PATENTY NA WYNALAZKI

W czerwcu r. b. Urząd Patentowy Rz. P. otrzymał 196 zgłoszeń wynalazków — w tem 101 krajowych, 105 zgłoszeń wzorów — w tem 99 krajowych i 111 zgłoszeń znaków towarowych — w tem 88 krajowych. W tym samym miesiącu Urząd udzielił 203 patenty na wynalazki — w tem 44 krajowe, wydał 66 świadectw ochronnych na wzory — tem 63 krajowe oraz 71 świadectw ochronnych na znaki towarowe — w tem 53 krajowe.

— KONSUMCJA MIĘSA W WARSZAWIE

Warszawa skonsumowała w miesiącu czerwcu r. b. 4.102.369 kg. mięsa, Ubój zwierząt w rzeźniach miejskich wyniósł 2.552.000 kg., w rzeźniach podmiejskich — 411.020, przywóz zaś mięsa z prowincji — 1.139.349 kg.

— SPRAWY DYSCYPLINARNE W MAGISTRACIE

W czasie od 1-go kwietnia 1931 r. do 31-go marca 1932 r. biuro dyscyplinarne przy prezydencie miasta rozpatrywało 218 spraw dyscyplinarnych przeciwko 310 pracownikom miejskim.

— WYKRYCIE WIELKICH NADUŻYĆ W FIRMIE „SOLVAY“

W biurze Tow. „Solvay“ (Czackiego 11) wykryto wielkie nadużycia. Mianowicie urzędnik tej firmy Sunernicki wpisywał do ksiąg pozycje fikcyjne, a magazynierzy wydawali z magazynów całe wagony sody, nie mając na to żadnego upoważnienia. Kradzioną sodę sprzedawano po 100 zł. za wagon (normalna cena była 4.000 zł.). Nabywcą był kupiec Truszkowski z Tomaszowa. Wszystkich, pozostających w związku z temi nadużyciami osadzono w więzieniu.

— POLICJA NIE POZWALA NA GRĘ W BRIDGE'A

Wczoraj, w godzinach wieczornych do znanej kawiarni „Łobzowianka“ w Al. Ujazdowskiej, weszła policja mundurowa i śledcza i obsadziła wszystkie stoliki z osobami grającemi w bridg'ea. Konfiskowano gotówkę (zresztą bardzo niewielką) oraz karty, a następnie spisywano nazwiska grających. Wejście policji wywołało wielkie zamieszanie wśród gości.

Obława na bridżystów wywołała zrozumiałą sensację wśród publiczności.

— ZATARG Z DOZORCAMI DOMÓW

Dziś odbędzie się pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy, p. Preniera, posiedzenie komisji pojednawczo - rozjemczej, powołanej dla zlikwidowania zatargu między właścicielami domów a dozorcami domowemi w Warszawie. W posiedzeniu wezmą udział przedstawiciele związku dozorców, oraz organizacyj właścicieli domów.

— Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO

Do Warsz. Ogrodu Zoologicznego nadeszły dwa białe strusie, pochodzące z Ameryki Południowej. Ze względu na ubarwienie są to nader rzadkie okazy.

— KARY ZA NIEPRZEPISOWE PRZECHODZENIE ULIC

W okresie od dn. 28 czerwca do 1 b. m. na terenie Warszawy ukarano doraźnemi mandatami karnemi 1.372 osoby za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię. Na odmawiających zapłacenia nałożonych kar, sporządzono 149 nakazów karnych. Nadto w tym samym okresie szeregowi rezerwy pieszej p. p. ukarali doraźnie 74 osoby za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię.

Z Teatrów

OPERA. Dziś **„Opowieści Hoffmana“** z pp.: Krzywiec, Olginą, Dygasem, Kaczmarem i in.

Jutro **„Faust“** z pp. Lipowską (Małgorzata), Gołębiowskim i in.

NARODOWY. Dziś i jutro głośna, najnowsza komedja Marcelego Pagnol'a **„Fanny“** w reżyserji dyr. Chaberskiego w obsadzie M. Malickiej, Janeckiej, Orwida, Samborskiego i innych.

POLSKI. Dziś i codziennie świeżo wystawiona miła i pogodna angielska komedja muzyczna **„Jim i Jill“** w przekładzie Hemara, w reżyserji Al. Węgierki. Główne role grają: Modzelewska i Bodo. W innych rolach ważniejszych wystąpią: Sulima, Tarnowiczówna, Obarska, Czaharska, Bogusiński, Chmielewski, Chmurkowski, Milewski i Rudnicki.

LETNI. Dziś i do soboty wesoła, lekka komedja **„Adwokat w opałach“** G. Wakefielda z K. Junoszą-Stępowskim, M. Gorczyńską, H. Różańską, Władysławem Grabowskim, W. Biegańskim, St. Hnydzińskim, W. Rapackim.

W sobotę, dn. 16 lipca wchodzi na repertuar głośna na scenach zagranicznych krotochwila Brunona Franka w tłomaczeniu Zdzisława Kleszczyńskiego p. t. **„Gwiazdy ekranu“** (Nina). Codziennie pod kierownictwem dyr. Chaberskiego odbywają się pełne próby z tej krotochwili. Znakomitą obsadę tworzą pp. Marja Gorczyńska (Nina), Kazimierz Junosza-Stępowski, Władysław Grabowski (główne role męskie), H. Różańska, Grodnicki i inni.

MAŁY. Dziś i dni następnych doskonała komedja Verneuilla p. t. **„Orzeł czy reszka“** z Jarkowską, Daczyńskim, Justjanem i in.

NOWOŚCI. Codziennie operetka Abrahama **„Kwiat Hawaju“**. Rolę ks. Lavi objęła po powrocie z urlopu p. Janina Kulczycka. Pozostałe role znajdują wykonawców w osobach: świetnej Xeni Grey, gościnnie występującego R. Petera, W. Ruszkowskiego, J. Klimaszewskiego i innych.

BANDA. Dziś **„Murzyn Warszawski“** Art. Słonimskiego z Jaraczem, Kalinówną, W. Malinowską i in.

„MORSKIE OKO“. Dziś i jutro rewja **„Wesoła podróż“** z Kazimierzem Krukowskim, Gruszczyńskim, Halamą, Mankiewiczówną i Parnellem.

TEATR P. SOLSKIEJ W INSTYTUCIE OCIEMNIAŁYCH (Pl. Trzech Krzyży). Dziś i jutro „Białe fartuszki“.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — „Niewolnice Dancingu“.
Atlantic — (Chmielna 33): — „Grzesznica bez winy“.
Capitol — „10 z Pawiaka“.
Casino (Nowy Świat) — „Zbrodnia“.
Colosseum — „Flip i Flap“.
Hollywod — „Tajemnica lekarza“.
Majestic — „Kwiat Marakeszu“.
Palace (Chmielna 9) — „Dzielny wojak Szwejk“.
Pan (Nowy Świat 40) — Szary Dom“.
Światowid (Marszałkowska 111) — „Demon miłości“

ŻYCIE GOSPODARCZE

POLSKA WOBEC WOLNOHANDLOWEGO UKŁADU BELGIJSKO - HOLENDERSKIEGO

Fakt zawarcia w końcu czerwca r. b. między Belgją, Luksemburgiem a Holandją układu, mocą którego państwa te zobowiązują się do wzajemnego i stopniowego obniżania barjer celnych, nie wywołał początkowo większego wrażenia. Świat miał już bowiem okazję przyzwyczaić się do różnego rodzaju poczynań, które, dążąc do wprowadzenia pokoju celnego, po krótszym czy dłuższym przeciągu czasu, okazywały się efemerydą, która, rozpływając się w potokach wymowy, ginęła, pozostawiając po sobie, jako jedyny skutek, jeszcze wyższe mury celne. Typowym tego przykładem był genewski projekt rozejmu celnego, przeciwko któremu w pewnym momencie zwrócili się sami jego twórcy — z Francją i Anglją na czele — wkraczając na drogę zdecydowanego protekcjonizmu.

Parafowany w Ouchy układ zobowiązuje Belgję, Luksemburg i Holandję, oraz te wszystkie kraje, które do układu przystąpią, do stopniowego obniżania co rok o 10 proc. taryf celnych we wzajemnym obrocie, oraz zabrania kontrahentom wprowadzania w stosunkach między sobą nowych ograniczeń przywozowych. Te same warunki obowiązują każdy kraj, który przystąpi do układu. Z krajami, które do układu nie przystąpią, mają być zawierane nowe traktaty, w których byłyby przewidziane nie podpadające pod klauzulę największego uprzywilejowania preferencję na korzyść nowego układu.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że do układu tego przystąpią i inne państwa, a w szczególności Norwegja, Danja i Szwecja, które wraz z Belgją i Holandją tworzą t. zw. blok z Oslo, grupujący interesy wolnohandlowe w Europie. Również wszystko przemawia za tem, że i W. Brytanja ustosunkuje się przychylnie do tego układu, a to na podstawie swej nowej taryfy celnej, która pozwala na udzielanie preferencyj nietylko dominjom, ale i innym krajom, o ile na zasadzie wzajemności udzielą one Wielkiej Brytanpji analogicznych korzyści.

Powyższe tendencje, które w rezultacie doprowadzić mogą do zgrupowania na zachodzie i północy Europy potężnego bloku, który ‚jednocząc swych członków na zasadach wolnohandlowych, odgrodziłby się wysokim murem celnym od reszty protekcjonistycznego świata, nie mogą być dla reszty tego świata obojętne. Dla krajów, pozostających poza tym blokiem, oznaczałoby to, jeśli nie całkowitą utratę, to w każdym razie bardzo silne ograniczenie penetracji towarowej na wszystkie wspomniane rynki. Węgiel belgijski, holenderski i brytyjski podzieliłby się rynkami Belgji, Holandji i państw skandynawskich, wyrzuciwszy za nawias węgiel polski i niemiecki. Wytwórczość rolnicza Holandji i Danji mogłaby konkurować znakomicie z wywozem rolniczym innych państw na rynku brytyjskim czy belgijskim.

Już tylko tych kilka przykładów, a możnaby przytoczyć ich więcej, uwidacznia, jak dalece zainteresowana jest Polska w dalszych losach zawartego w Ouchy układu. Niemal 40 proc. naszego wywozu lokujemy obecnie na rynkach północno-zachodniej Europy. Zbytecznem byłoby się rozwodzić nad ujemnemi tak dla całokształtu stosunków gospodarczych, jak i dla interesów poszczególnych dziedzin naszej wytwórczości, skutkami, jakie pociągnęłoby za sobą ograniczenie naszego stanu posiadania w tych krajach. Z drugiej strony nie można zapominać, że również koncepcja przystąpienia Polski do bloku kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa, wynikające z przewagi dużo silniejszych od nas — przedewszystkiem pod względem finansowym — kontrahentów.

Wszystko to wskazuje, że dalsze losy zapoczątkowanego w Ouchy porozumienia powinny być przez nas śledzone z największą uwagą. Niewątpliwie przyjdzie moment, w którym i Polska będzie musiała określić swój stosunek do tworzącego się bloku.

M. Kr.

Nowy „Fundusz Pomocy Bezrobotnym“

Po zlikwidowaniu w ubiegłym miesiącu Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia, w związku z wypełnieniem zadań, do których został on powołany, podjęte zostały w łonie rządu prace nad ustaleniem form dalszej akcji pomocy dla bezrobotnych na najbliższy okres zimowy, oraz zapewnieniem tej akcji niezbędnych środków finansowych. Prace te znajdują się już na ukończeniu. Jak się dowiadujemy, powołana ma być w tym celu specjalna instytucja pod nazwą „Fundusz Pomocy Bezrobotnym“, która będzie osobą prawną. „Fundusz Pomocy Bezrobotnym“ działać ma niezależnie od istniejącego już Funduszu Bezrobocia, który jest instytucją ubezpieczenia społecznego. Nowa instytucja „Funduszu Pomocy Bezrobotnym“ nieść będzie pomoc doraźną tym bezrobotnym, którzy nie posiadają środków utrzymania i nie pobierają zasiłków ustawowych z Funduszu Bezrobocia. Cele swoje Fundusz Pomocy Bezrobotnym spełniać będzie ponadto przez gromadzenie i podział funduszów i przedmiotów w naturze, podejmowanie inicjatywy w kierunku uzgadniania pomocy doraźnej dla bezrobotnych, prowadzonej przez organizacje państwowe, samorządowe i społeczne, oraz przez prowadzenie akcji, zmierzającej do zwiększenia zatrudnienia bezrobotnych.

Na rzecz Funduszu Pomocy Bezrobotnym projektowane jest ustanowienie specjalnych opłat, które uzupełniłyby ofiarność społeczną i umożliwiły Funduszowi wypełnienie jego zadań. Jak się dowiadujemy, przewidywane są niewielkie opłaty od kwitów, wystawianych przy opłacie komornego (opłaty te pobierane tylko przy mieszkaniach powyżej 2 izb, obciążać będą właścicieli nieruchomości), dalej opłaty od biletów wstępu na publiczne zabawy i widowiska, od stawek w totalizatorze, od schowków bankowych (safes‘ów), niewielkie opłaty od żarówek elektrycznych, wprowadzonych do sprzedaży na rynek wewnętrzny, od cukru i od piwa. Opłaty od safes‘ów wynosić mają około 5 zł. miesięcznie. Opłaty zaś od żarówek, cukru i piwa mają być w takiej wysokości i pobierane w ten sposób, by ceny tych produktów nie uległy żadnej zwyżce.

Powołanie do życia Funduszu Pomocy Bezrobotnym, oraz wprowadzenie na jego rzecz takich opłat, nastąpi w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Opracowany projekt przewiduje, jako organy funduszu pomocy bezrobotnym: 1) komitet naczelny, składający się z przedstawicieli rządu, samorządu terytorjalnego, oraz czynników obywatelskich; 2) dyrekcję powołaną przez prezesa Rady Ministrów na wniosek komitetu naczelnego, oraz 3) komitety lokalne powołane przez komitet naczelny.

Ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w tych sprawach należy oczekiwać niebawem, poczem nastąpi ukonstytuowanie władz Funduszu. Władze te już z początkiem jesieni przystąpiłyby do zorganizowania akcji pomocy bezrobotnym na okres zimowy. Władzom tym zostanie przekazany majątek rozwiązanego Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia, którym zarządza obecnie tymczasowa komisja międzyministerjalna.

Stan urodzajów

Główny Urząd Statystyczny na podstawie 4.926 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawia stan zasiewów głównych ziemiopłodów w dniu 15 czerwca następująco: pszenica ozima 3,1, żyto ozime 3,3, jęczmień ozimy 3,2, pszenica jara 3,3, jzczmień jary 3,3, owies 3,4, ziemniaki 3,4.

W porównaniu z okresem z przed dwóch tygodni, stan pszenicy i jęczmienia nieco pogorszył się. Natomiast stan żyta lepszy jest zarówno od stanu w ubiegłym okresie sprawozdawczym, jak też i od stanu zeszłorocznego. Owies pozostał naogół bez zmiany (lepszy jest od stanu zeszłorocznego); ziemniaki poprawiły się i stan ich jest taki, jak w roku ubiegłym.

Ilość deszczów w okresie od połowy maja do połowy czerwca była dostateczna, to też stan wilgoci określony został przez korespondentów w 19 proc. nadmierny, w 57 proc. dostateczny i tylko w 24 proc. — niedostateczny. Na brak wilgoci uskarżali się przeważnie korespondenci z woj. wileńskiego, wołyńskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. W odniesieniu do ilości słońca i ciepła, to 58 proc. korespondentów stwierdzało, że ilość słońca jest dostateczna i 43 proc. — że ilość ciepła jest dostateczna. Reszta korespondentów wykazywała brak słońca i ciepła.

Stan zawiązków owocowych, decydujący zasadniczo o przewidywanym urodzaju owoców przedstawia się dla całej Polski następująco: jabłonie — obfity 23 proc., średni — 48 proc., słaby — 29 proc., grusze — obfity 4 proc., średni 32 proc., słaby 64 proc.; śliwy — obfity 11 proc., średni 41 proc., słaby 48 proc.; wiśnie — obfity 27 proc., średni 42 proc., słaby 31 proc. Najsłabiej przedstawia się stan owoców w województwie poleskiem, najlepiej zaś w województwach centralnych i zachodnich.

Sprawa eksportu węgla

CO UTRUDNIA NAM KONKURENCJĘ?

W dniu wczorajszym Delegatura Warszawska Polskiej Konwencji Węglowej, zorganizowała konferencję prasową w sprawie wzrastających trudności eksportu naszego węgla. Konferencji przewodniczył i dłuższą charakterystykę obecnej sytuacji naszego eksportu węglowego podał, licznie zebranym przedstawicielom prasy stołecznej b. minister i Dyrektor Polskiej Konwencji Węglowej p. A. Olszewski.

Mówca przytaczając cyfry, świadcząoe o zmniejszaniu się eksportu węgla polskiego, oświetlił przyczyny natury od nas niezależnej, które wpłynęły na ten fakt, oraz wypowiedział się co do środków, które zdaniem kół bezpośrednio zainteresowanych sytuację naszą w tej dziedzinie mogłyby poprawić. P. minister Olszewski stwierdził, iż największy spadek eksportu węgla w bieżącym roku w okresie pierwszych 5-ciu miesięcy w stosunku do lat poprzednich, skonstatować należy na rynkach t. zw. sukcesyjnych, a mianowicie w Austrji, Czechosłowacji i na Węgrzech. Na rynkach tych działają momenty całkowicie od nas niezależne, jak np. sytuacja finansowa poszczególnych państw, ich polityka restrykcyjno - dewizowa itd. Zaznaczyć jednak należy, iż nawet w danym wypadku węgiel westfalski potrafił sobie zdobyć austrjacki rynek, obniżając w Niemczech taryfy przewozowe do 50 proc., co pozwala węglowi niemieckiemu podjąć skuteczną walkę z Polską na rynku austrjackim. Jeśli chodzi o rynki skandynawskie, tam spotykamy się z potężną konkurencją Anglji, która od czasu obniżki wartości funta szterlinga zaczęła wypierać nas ze zdobytych rynków.

Aby przeciwdziałać tym faktom, przemysł węglowy uważa, iż koniecznem jest dla przeciwstawienia się wypierającej nas konkurencji z rynków kontynentalnych, a w szczególności zamorskich — obniżenie taryf przewozowych na węgiel, oraz zrównanie w granicach możliwości płac górniczych do poziomu płac górników w Niemczech i Anglji i wreszcie zrewidowanie obowiązujących w zagłębiu węglowem ustaw socjalnych.

Po przemówieniu p. min. Olszewskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział zebrani przedstawiciele prasy.

INFORMACJE

— WZROST ZNACZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM

Na posiedzeniu rady Międzyn. Izby Handlowej, które odbyło się w Paryżu, wice-prezes Polskiego Komitetu Narodowego Izby, p. Alfred Falter, wybrany został na członka komitetu wykonawczego. W składzie władz Izby Polski Komitet Narodowy reprezentowany jest również przez swego prezesa, p. Bogusława Hersego, w charakterze wice-prezesa Międzyn. Izby Handlowej.

Powołanie drugiego Polaka do współpracy w gronie osób, reprezentujących dotychczas tylko sfery gospodarcze wielkich mocarstw, świadczy niewątpliwie o wzroście znaczenia Polski na międzynarodowym terenie gospodarczym.

— OBNIŻENIE CEŁ NA PAPIER

Wczorajszy „Monitor Polski“ (Nr. 158) przyniósł zapowiadane przez nas rozporządzenie, wprowadzające możliwość stosowania ulg celnych na papier pakowy, gazetowy i kancelaryjny. Cło ulgowe na papier pakowy wynosić będzie 15 proc. normalnego cła autonomicznego, papier gazetowy w rolach — 50 proc., w arkuszach — 45 proc. oraz papier kancelaryjny 50 proc.

Rozporządzenie powyższe ma na celu obniżenie cen papieru na rynku wewnętrznym.

— ZAMÓWIENIA SOWIECKIE.

Pertraktacje, które ciągnęły się już od dłuższego czasu między hutami śląskiemi i przedstawicielstwami handlowemi Sowietów o dostawę 70.000 ton żelaza, zostały ostatecznie zakończone i powyższy obstalunek został już hutom śląskim przekazany do wykonania.

— SPADEK CENY ZŁOTA NA GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ

W ostatnich dniach na krajowym rynku pieniężnym dała się zauważyć silna podaż złota, które nie znajduje nabywców po obecnym zniżonym kursie.

Jak nas informują sfery giełdowe, szersza publiczność przerzuciła się obecnie na zakupy papierów lokacyjnych. zwłaszcza państwowych. Spekulacja, która w ostatnich czasach w ucieczce od dolara zakupywała złoto, doszła do przekonania, że przetrzymywanie złota, jako towaru, jest kłopotliwe i stanowi lokatę bezprocentową. Obecnie ci, którzy kupowali złoto po kursie wygórowanym, wycofując się z lokowania kapitałów wolnych w złocie, ponoszą wobec spadku kursu dotkliwe straty.

— WYMÓWIENIA W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM

W ostatnich dniach w wielkim przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego zarówno w Łodzi, jak i na prowincji przeprowadzone zostały wymówienia dwutygodniowe pracy. M. in. wymówiły robotnikom swym pracę następujące fabryki: Widzewska Manufaktura w Łodzi, Piotrkowska Manufaktura — Bennich w Łodzi, Stradom w Częstochowie i szereg innych.

Oryginalny układ w sprawie popierania turystyki

Ograniczenia walutowe na Węgrzech w znacznym stopniu przyczyniły się do kryzysu w miejscowościach kąpielowych włoskich w wolnej strefie Carnaro, gdyż turyści węgierscy stanowią poważny odsetek przybywających do tych miejscowości kąpielowych cudzoziemców.

Organizacje faszystowskie, pragnąc zaradzić sytuacji, wytworzonej ograniczeniami dewizowemi węgierskiemi, przeprowadziły rokowania z Narodowym Bankiem Węgierskim, w których wyniku zawarty został układ, będący zupełnie specyficzną formą popierania turystyki w oparciu o wymianę handlową. Wprowadzono bowiem pewnego rodzaju „clearing" turystów i towarów pomiędzy Węgrami a wolną strefą Carnaro. Polega on na tem, że włoscy importerzy towarów węgierskich w obszarze wolnej strefy wpłacają należytość za otrzymane towary do banku w Fiume do dyspozycji Banku Węgierskiego.

Bank ten zaś na żądanie turysty węgierskiego, pragnącego udać się do którejś z miejscowości strefy Carnaro, wydaje polecenie wypłacenia bankowi w Fiume określonej sumy lirów po kursie oficjalnym pengö. Dla zorganizowania i czuwania nad wykonywaniem „clearingu", związek kupców faszystów utworzył specjalne biuro w Budapeszcie, które reguluje działanie nowego systemu.

Wapno z cukrem trzyma mocniej, niż zwykła zaprawa

Fachowe pisma amerykańskie rozpisują się szeroko o sukcesach nowej metody przyrządzania wapna i tynku z cukrem. Nowy sposób polega na tem, iż do zaprawy z wapna i piasku dodaje się w stosunku 3 proc. do ogólnej ilości brunatnego cukru, poczem rozrabia się to wszystko, jak zwykle, wodą. Domieszka cukru sprawia, że sporządzona w ten sposób zaprawa jest mocniejsza, „trzyma", jak mówią murarze, mocniej i wymaga mniej czasu do stwardnienia i związania cegieł. Zaprawa wapienna z cukrem osiąga, jak wykazały badania laboratoryjne, tę samą wytrzymałość, co zaprawa cementowa, przyczem ma tę wyższość nad nią, iż zachowuje większą plastyczność.

Doświadczenia, o których piszą tygodniki amerykańskie, odnoszą się do wielu budowanych tym sposobem murów i wzbudziły wielkie zainteresowanie w sferach przedsiębiorców budowlanych.

Radio

KONCERT POPOŁUDNIOWY Z UDZIAŁEM J. JUNELLI-TREMBICKIEGO

W niedzielę, 17 lipca, o godz. 17.00 w koncercie popołudniowym orkiestra Polskiego Radja pod batutą Kazimierza Wiłkomirskiego wykona uwerturę do opery „Marta" Fr. Flotowa, w której kompozytor niemiecki uchwycił doskonale styl opery komicznej francuskiej. Następnie wykonane zostaną sceny baletowe z opery „Kassya" Delibes'a w których autor opery „Lacme" zainteresował się polskim stylem muzycznym (Kassya jest właściwie Kasią z Podkarpacia). Przyjemnem urozmaiceniem koncertu będzie kilka aryj operowych w wykonaniu barytona opery warszawskiej p. Junelli-Trembickiego.

KONCERT POPULARNY Z UDZIAŁEM TENORA FR. BEDLEWICZA

Dnia 17 b. m., o godz. 20.00 w koncercie popularnym orkiestra Filharmonji Warszawskiej wykona między innemi uwerturę Z. Noskowskiego „Szkice węglem" oraz antrakt z opery „Livia Quintilla" tegoż autora. W programie koncertu znajdują się również tańce cygańskie z opery „Manru" Paderewskiego, pozostające świetnym przykładem rodzajowej ludowości, jaką nacechowana jest jedyna opera Mistrza. Solista koncertu tenor operowy p. Franciszek Bedlewicz odśpiewa popularną dumkę z opery „Janek" Zeleńskiego oraz mało znaną arję z „Mazepy" Münchelmera. Pozatem wykonane zostaną pieśni polskie i obce. Orkiestrę prowadzić będzie p. Kazimierz Wiłkomirski.

ODCZYTY I FELJETONY

W niedzielę, 17 b. m., o godz. 12.55, p. Władysław Landau wygłosi pogadankę z cyklu „świat pracy". Znakomity znawca przedmiotu omówi w pogadance, zatytułowanej „Samorząd świata pracy" ważny odcinek opieki społecznej a mianowicie Izby Pracy, ich organizację i działanie.

Tegoż dnia o godz. 14.00 Lwów transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie polskie pogawędkę red. Nikodema Kopilewicza o Ignacym Łukasiewiczu, wynalazcy lampy naftowej.

O godz. 14.30 w dziale pogawędek dla rolników prof. Lucjan Dobrzański mówić będzie o poradach weterynaryjnych, poruszając typowe wypadki chorób inwentarza i udzielając skutecznych rad dla ich leczenia.

NIEDZIELA

17 lipca

10.00 — Nabożeństwo ze Lwowa. 12.15 — Poranek muzyczny. 12.55 — „Samorząd świata pracy — p. Wł. Landau. 13.10 — Koncert d. c. 14.00 — „Ignacy Łukasiewicz — wynalazca lampy naftowej" — red. Nikodem Kopilewicz. 14.15 — Utwory skrzypcowe w wyk. L. Dworakowskiego. 14.30 — „Porady weterynaryjne" — prof. L. Dobrzański. 14.50 — Pieśni w wyk. Hanny Łosakiewiczówny. 15.05 — „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — dyr. Sz. Mędrzecki. 15.25 — D. c. koncertu. 15.40 — Program dla młodzieży. 16.05 — Płyty. 16.45— „Wiad. przyjemne i pożyteczne". 17.00 — Koncert. 18.00 — „Żona i nie-żona Goethego" — red. Cezary Jellenta 18.20 — Muzyka taneczna. 19.35 — Skrzynka pocztowa techniczna techniczna. 20.00 — Koncert popularny w wyk Ork. Filh. Warsz. pod dyr. K. Wiłkomirskiego, Fr. Bedlewicz (tenor) i L. Urstein (akomp.). 20.50 — Kwadrans literacki J. M. Rytard. 21.05 — D. c. koncertu. 21.50 — Sport. 22.00 — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w nr. 190 dn. 11 b. m.

Wypadki

— WALKA NA TLE KONKURENCYJNEM

Przy ul. Przyokopowej 47, do mieszkania Henryka Pietrasika, właściciela wynajmu karawanów przyszedł 35-letni Ryszard Piętka współwłaściciel zakładu pogrzebowego i pracownik szpitala Dz. Jezus. Przybyły rzucił się na będącego tam 31-letniego Franciszka Szcześniaka, subjekta zakładu pogrzebowego Bronisławy Feliksiakowej, którego uderzył kilkakrotnie tępem narzędziem w twarz i nos. Napastnik zamierzał umknąć, lecz został zatrzymany i odprowadzony do VII-go komisarjatu gdzie sporządzono protokuł.

— TRZY OFIARY KĄPIELI

W dniu wczorajszym kąpiąc się w Wiśle, natrafiły na głębię i utonęły trzy osoby.

Nekrologja

Władysław Łunkiewicz, pułk. emer., lat 68. Pogrzeb odbędzie się dn. 14 b. m. na Powązkach.

Józef Arzt, lat 58. Pogrzeb odbędzie się dn. 14 b. m. na Powązkach po nabożeństwie w kościele św. Barbary na Koszykach.

Amelja z Holców Leonowa Znaniecka, lat 78. Pogrzeb odbędzie się dn. 15 b. m. na Powązkach po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza.

GIEŁDA WARSZAWSKA

NOTOWANIA URZĘDOWE z dn. 14.7

WALUTY

Holandja 359.90, Szwajcarja 173.95, Londyn 31,65, N.-Jork 8.921, Paryż 35.02, Praga 26,39½, Włochy 45.60. Gdańsk 174.10.

W obrotach prywatnych płacono za 1 rubla złotego 4.74¼ zł. w żądaniu.

PAPIERY PROCENTOWE

3% Poż. Prem. Bud. 36,25. 4% Poż. Inw. 93,50 — 93,25 — 93,50. 4% Poż. Dol. 47,25 — 47,60. 8% L. Z. B-ku Roln. 94. 8% L. Z. B-ku G. K. 94. 7% L. Z. B-ku Roln. 83.25. 7% L. Z. B-ku G. K. 83,25. 6% Obl. Polsk. B-ku Kom. I em. 72. 8% Obl. Polsk. B-ku Kom. II em. 81,25, III i IV em. 93. 10% Poż. Kol. 100.. 7% Poż. Stab. 46,50 — 47,50 — 47,25. 4½% L. Z. m. W-wy 46. 8% Miejskie zł. 55,50 — 54,75 — 55,75. 10% L. Z. m. Siedlec 50,50. 8% L. Z. m. Kalisza 53. 8% L. Z. m. Lublina 47,50.

AKCJE

Bank Polski 72 — 73.

Rynki zbożowe i towarowe

ZIEMIOPŁODY

WARSZAWA, 13.7. Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie obrót ogólny wynosił 303.5 t, w tem żyta 75 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto 21.00—22.00, pszenica jednolita 25.50 — 26.00, pszenica zbierana 24.50—25.00, owies zbierany 22.50 — 23.00, owies jednol. 25.00—25.50, jęczmień na kaszę 20.50—21.00, jęczmień browarowy —.———.—, groch polny jadalny 30.00 — 33.00, groch Victoria 30—34.00, rzepak zimowy —.———.—, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki ———, koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97% ———, koniczyna biała surowa ———, koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97% ———, mąka pszenna luksusowa 45.—50 4/0 40—45, żytnia pytlowa 39.00—41.00, sitkowa 30-31.0, razowa 30-31.0, otręby pszenne szale 14.00—15.00, średnie 13.00—13.50, żytnie 13.50—14.00, kuchy lniane 21.00-22.00, rzep. 17.50-18.00, słonecznikowe 40—44% 18.0-18.5, peluszka —.———.—, seradela podwójnie czyszczona ———, łubin niebieski 16.0—17.0, łubin żółty 22—24, wyka 25.00—26.00, siemię lniane bazis 90% 38.0—40. Usposobienie spokojne.

POZNAN, 13.7. Żyto 20.50 — 21.00, pszenica 21.75—, 22.75, jęczmień zimowy 16.50—17.50, 68 kg. —.———.—, owies 20.00—20.50,— owies nadający się do siewu —.— mąka żytnia 65% 33.25—34.25, pszenna 65% 34.00—36.00, otręby żytnie 11.00—11.25, pszenne 9.50—10.50, pszenne grube 10,50—11.50, rzepak 25.00—26.00, gorczyca ———, wyka letnia —.———.—, peluszka ———, groch Victoria ———, Folgera ———, łubin nieb. 11.00—12.00, żółty 15.00—16.00. słoma żytnia i pszenna luzem 2.75—3.00, prasowana 3.25—3.50, owsiana i jęczmienna luzem 3.75—3.00, prasowana 3.25—3.50, siano nowe zwykłe luzem 5.00—5.25, prasowane 5.50—6.00, nadnoteckie nowe luzem 5.25—6.00, prasowane 6.25—6.75. Ogólne usposobienie spokojne.

LUBLIN, 13.7. Żyto dw. 21.50—22.00, zbiórkowe 21,00——, pszenica dw. 23.00—23.50, zbiórkowa 22.00—22.50, jęczmień na kaszę 21.00——.—, owies jednolity 23.00—23.50, zbierany 22.50—23.00, mąka żytnia typowa 35.—36, razowa 26—27, pszenna 40% 39.00—40.00, pszenna 65% 37.00—38.00, otręby żytnie 9.00-' pszenne gr. 10.50-—, miałkie 10.50-11, bobik —, wyka ———, peluszka ———, groch Wiktorja ———, polny ———, łubin niebieski 14—15, seradela ———, koniczyna czerw. gwarant. 96% czystości ———, biała ———, tymoteusz oczyszczony —— gryka —.——, słód gwarantowany 52. Podaż zboża mała. Tendencja słaba.

MIĘSO

WARSZAWA, 13.7. Na targowisku dla trzody chlewnej tendencja utrzymana.

Spęd: bydła razem 483 sztuk, pozostało 424 cieląt 187, pozostało —, świń 1139 pozostało 140.

Płacono za 100 kg. żywej wagi woły 75—80 zł. krowy, ——— zł., cielęta 85—90 zł., świnie 120—130 zł.

Płacono za 1 kg. mięsa loco hale hurtu. Mięso uboju warszawskiego: wołowina zady I gat. 1.20—1.40 II gat. 1.00—1.20 przody koszerne I gat. 1 45—1.60 II gat. 1.20—1.35 III gat. ——.— cielęcina zady 1 gat. 1.60—1.70, II gat. —.—— .——, przody koszerne I gat. 1,50—1.60 II gat. —.—,—.— wieprzowina I gat. —.——.—II gat. 1.35—1.40, III gat. 1.20—1.30,

Mięso przywozowe: wołowina zady I gat. 1.00—1.05 II gat. 0.80—0.90, przody koszerne I gat. 0.75—0.80, II gat, 0.70—0.80, cielęcina zady I gat. 1.30—1.40, II gat. 1.15—1.25, przody koszerne I gat. 1.10—1.20, II gat. 0.80—1.00 wieprzowina słoninowa II gat. ————.

Biuletyn meteorologiczny

Dziś w Warszawie, o godz. 10 ciśnienie 7.430, temp. 28.4, wilgotność w %% 55, stan nieba pogodnie. Przewidywany przebieg pogody w dniu 15.VIII: Zachmurzenie umiarkowane przy słabych wiatrach z kierunków wschodnich. B. ciepło. Duża skłonność do burz.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 85 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej", Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI